

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codziennie pismo polityczne i powieściowe

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

Straszna katastrofa pod Częstochową

Torpeda rozbita doszczętnie o pociąg towarowy

Wczoraj w godzinach rannych wydarzyła się wstrząsająca katastrofa, której pod Rudnikami w pobliżu Częstochowy, uległa torpeda, kursująca na linii Katowice — Warszawa.

Torpeda opuściła dworzec częstochowski o godzinie 7.50 rano i po przejechaniu 12 kilometrów przed dworcem rudnickim, najechała na pociąg towarowy, rozbijając się doszczętnie!

Na wieść o katastrofie z Częstochowy wyruszył pociąg ratowniczy, którego załoga po przybyciu na miejsce wypadku od razu przystąpiła do akcji.

Wydobywanie rannych i zabitych spod gruzów masywnego wagonu torpedy jest bardzo utrudnione. Do tej chwili jest jeszcze nieznaną liczbą ofiar. Na razie zdolano ustalić, że postradali życie dwaj kolejarze, z których jeden był motorniczym torpedy.

Również i przyczyn katastrofy nie udało się dotychczas stwierdzić. Jak się powszechnie przypuszcza wynika ona

na skutek wadliwego działania mechanizmu, automatycznie nastawiającego zwrotnice i z tego powodu torpeda wjeżdżała nagle opady śnieżne.

chała na inny tor.

Jest bardzo możliwe, że urządzenie zwrotnicze uszkodzone zostało przez opady śnieżne. Na miejsce katastrofy przybył na czele oddziału policji

inspektor Janikowski oraz podkomisarz Stano z Kielc. Poza tym przybyli jeszcze starosta kielecki, p. Romanowski i prokurator Karpiński. Z

Warszawy zaś na miejsce katastrofy wyjechała specjalna komisja techniczna, która będzie miała na celu ustalenie przyczyn katastrofy.

Parylewiczowa zmarła śmiercią naturalną

Orzeczenie biegłych kładzie kres plotkom o śmierci gwałtownej

Po przeprowadzeniu badań chemicznych oraz mikroskopowych wewnątrzności zmarłej Wandy Parylewiczowej, dokonanych przez Instytut Ekspertyz Sądowych w Warszawie i przez Zakład Anatomii Patologicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, biegli lekarze prof. A. Wachol i prof. dr. J. J. J. złożyli sędziemu śledczemu ostateczną opinię o przyczynach zgonu Wandy Parylewiczowej.

Biegli lekarze, opierając się na wynikach oględzin i otwarciu zwłok, a następnie na wynikach badań mikroskopowych i chemicznych, orzekli

zgodnie, że śmierć Wandy Parylewiczowej nastąpiła z przyczyn chorobowych naturalnych.

Zdaniem biegłych, na zgon Wandy Parylewiczowej złożyło się kilka przyczyn, a więc: zmiany w nerkach, pochodzące z toczącego się nieznacznie, ale przez czas pewien, zapalenia nerek, głównie t. zw. alteracyjnego, t. j. polegającego na degeneracji, obumieraniu i luszczeniu się nabłonków w cewkach nerkowych, oraz na powstawaniu białka.

Z drugiej strony wymienione zmiany nabłonków obok zmian w kłębkach nerkowych (przekrwienia i obrzęku) musiały — zdaniem biegłych — wywołać zatrzymanie w ustroju produktów przemiany materii, które w prawidłowych warunkach bywają wydalone z moczem, a które działają na ustrój szkodliwie i wywołują moczenie.

Jak stwierdza orzeczenie, przemawia za tym także ujawnienie przy sekcji zwłok denaiki wyraźnego obrzęku opon mózgowych i mózgowia, dalej zmian w wątrobie.

Ponadto przyczyną śmierci było ogólne wyniszczenie i wychudzenie ustroju, pozostają-

ce w związku z depresją psychiczną wskutek fatalnej sytuacji, w jakiej się Parylewiczowa znalazła, i zubożenie ustroju w chlorki.

Jednocześnie biegli stwierdzili, że nie istnieje żadna podstawa do przyjęcia u Wandy Parylewiczowej śmierci gwałtownej, a w szczególności otrucia!

Wobec nadesłania przez bie-

głych lekarzy opinii o przyczynie zgonu Wandy Parylewiczowej oraz wyczerpania czynności śledczych, sędzia śledczy przedstawił pozostałym oskarżonym, zgodnie z obowiązującymi przepisami, wyniki śledztwa, po czym jeszcze w bieżącym tygodniu akta śledztwa przekazane będą prokuratorowi Sadu Apelacyjnego w Krakowie w celu sporządzenia aktu oskarżenia.

Zatarg między Londynem i Rzymem

BERLIN. Prasa niemiecka na naczelnym miejscu informuje o napięciu powstałym między Londynem a Rzymem. Widoczne jest, jak duże znaczenie do sprawy tej przypisują tutejsze czynniki polityczne.

Ponieważ bezpośrednie tło napięcia stanowi Hiszpania,

oczywiste jest, iż sympatie tutejsze idą w kierunku Rzymu. Niemieckie koła polityczne zachowują jednak całkowitą rezerwę i widoczną powściągliwość w zajmowaniu stanowiska, nie chcąc angażować się w tę sprawę w niedogodnej dla Niemiec ze względu na rozmowy międzynarodowe na zachodzie chwili.

Dwie dywizje włoskie w Hiszpanii

Gwałtowne obrady komitetu nieinterwencji

LONDYN. Wczoraj po południu odbyło się plenarne posiedzenie komitetu nieinterwencji, na którym zatwierdzono nominację administratorów nadzoru morskiego w portach. Na porządku dziennym innych spraw nie było. Mimo to jednak posiedzenie niespodziewanie przybrało dość gwałtowny charakter.

W związku z ostatnią notą, rządu w Walencji, wyrażającą oskarżenie przeciwko udziałowi regularnych wojsk włoskich w sile 2-eh dywizji na froncie madryckim, przekazana przez rząd brytyjski komitetowi nieinterwencji i rozesyłana do wiadomości człon-

ków komitetu, zabrał nagle głos delegat sowiecki amb. Majski, domagając się wystąpienia przez komitet nieinterwencji bezwzględnie specjalnej komisji do Hiszpanii na front dla zbadania postawionych w nocie zarzutów.

Propozycja ta wywołała ostre odpowiedzi ze strony delegata Włoch i popierającego go delegata Niemiec, którzy zarzucali ambasadorowi sowieckiemu, że wyszukuje płaszczyzny formę komitetu nieinterwencji dla podejmowania w jego ramach akcji propagandowej, zwróconej przeciwko pewnym mocarstwom.

Niemni zalewa wie i osiedla

RYGA. Z Klajpedy donoszą o powodzi w okolicy delty Niemni na przestrzeni Pogegen i Szyluty.

Powódź, która nastąpiła w nocy spowodowała straszną panikę wśród ludności. Wkrótce cała okolica i wszystkie osiedla z żywym i martwym inwentarzem znalazły się pod wodą.

Przeważnie ratowano się na łodziach, którymi miały sil-

ne fale, wywołane burzliwym wiatrem. W akcji ratunkowej brało udział wojsko.

Cały dobytek ludności, jak bydło, trzoda oraz całe stogi siana, stajnie, zapasy żywności, porwane zostały przez wzburzone fale i popłynęły do morza.

Poziom wody podnosi się na Niemnie i dopływach w dalszym ciągu.

Zmiany w Min. Spraw Wewn.

Nacz. Myśliński wicewojewodą warszawskim

Pan minister spraw wewnętrznych dekretemi z dnia 24 marca 1937 r. dokonał następujących zmian w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych: naczelnik wydziału społeczno-politycznego p. Mieczysław Myśliński mianowany został wicewojewodą w warszawskim urzędzie wojewódzkim, inspektor departamentu politycznego p. Jan Sawicki mianowany został naczelnikiem

nowany został naczelnikiem narodowościowym, urzędnik dla zleceń prezesa Rady Ministrów p. Jerzy Krzymowski mianowany został naczelnikiem wydziału bezpieczeństwa, dotychczasowy naczelnik wydziału narodowościowego p. Henryk Suchenek-Sucheciński został przeniesiony w stan spoczynku.

Nie będzie redukcji na kolejach

Przemówienie min. Ulrycha do kolejarzy

Dn. 24. b. m. o godz. 18-ej minister komunikacji p. Ulrych wygłosił przemówienie przez radio do kolejarzy.

Na wstępie p. minister zastanawia się nad pracami wykonanymi przez polskie kolejnictwo w ubiegłym 1936 roku.

Przebieganie dnia przebiega na P.K.P. 3522 pociągów pasażerskiego i 1565 pociągów towarowego, to znaczy razem na usługach naszego życia gospodarczego i do dyspozycji pasażerów kursuje przeciętnie dziennie 5387 pociągów.

Pociągi ruchu pasażerskiego przewiozły 144 miliony osób, czyli ilość przewiezionych pasażerów w stosunku do 1935 r. zwiększyła się o 28 i pół miliona osób.

Pociągi ruchu towarowego przewiozły 50 i pół miliona ton t. j. o 2 miliony ton więcej, niż w roku 1935, mimo że zmalał tranzyt wschodnio-pruski.

Również rozbudowa linii kolejowych poszła naprzód. Długość polskiej sieci kolejowej, dzięki ukończeniu odcinków: Tuszcz — Wysz-

ków, Sierpe — Toruń, Gołębki — Pruszków, Rybnik — Zory, wzrosła o 151 km. Zakończono również budowę drugiego toru na linii Kutno — Toruń długości 109 km.

Jak jest dzisiaj i co nas czeka w przyszłości? — zapytuje p. minister. „Otóż można z całym spokojem i na zasadzie podanych przewozów za rok ubiegły stwierdzić, że czasy najgorsze są już za nami. Że idziemy ku lepszeniu, że liczba 162 tysięcy pracowników kolejowych to norma, której nie grozi redukcja.

Ośmielam się twierdzić, że wchodzimy w okres, który można by nazwać okresem podnoszenia dochodowości kolei i prowadzenia normalnej gospodarki personalnej.

Najcieżej oczywiście przedstawia się sprawa uposażenia. P. minister stwierdza, że dyżurnym ruchu na węzłach o największej przełotności w ocenie ich odpowiedzialnej pracy przyznano już pewne pomoce pieniężne, a w opracowaniu znajduje się sprawa zwiększenia dodatków służbowych dla dyżurnych ruchu i nastawczych na większych

węzłach.

W akcji o poprawę losu tysięcy rzesz kolejarzy poprzestaje p. minister nie zamierza. W porozumieniu ze związkami szukać będzie dalszych ułatwień i możliwości świadczeń na rzecz pracowników kolejowych, aby za rzetelne spełnianie swych obowiązków doznali ze strony Państwa realnej pomocy.

Kończąc swe przemówienie i składając wszystkim pracownikom w służbie kolejowej i ich rodzinom najlepsze życzenia świąteczne, powołuje się na słowa Pana Prezydenta Rzeczypospolitej:

„Musimy struny naszej psychiki, psychiki milionów obywateli ustroić na harmonijny dźwięk i podporządkować wszystko najważniejszemu hasłu: — hasłu ugruntowania Niepodległości”.

Jeżeli każdy, a przynajmniej wielu z nas, to wielkie hasło będzie miało stale przed oczyma, to pracować w każdym przypadku będzie mógł łatwo kierować i omijać, lub korygować wszystko, co godzi szkodliwie w to hasło.

Przemówienia przedświąteczne na wykwintne i smaczne wyroby cukiernicze przyjmuje w Piotrkowie CUKIERNIA „Krakowianka“, plac Kościuszki 7, telefon 12-74.

Kalendarz dnia

26
MARZEC

PIĄTEK
Wielki Piątek, Tek li, Emanula.
Słowiański: Wicysława, Tworzymira.
Słońca wsch. 5.26, zach. 17.58.
Księżycza wsch. — 17.52, zach. 4.45.

HISTORIA PODAJE:

- 1421 Król Jagiello otwiera Sejm na Wawelu.
- 1530 Zygmunt August obrany królem.
- 1600 Zygmunt III Waza odstępuje Polsce Estonię.
- 1799 Legioay w walce pod Weroną i Legnano.
- 1881 Księstwo Rumunii zostaje królestwem.

WIELKI PIĄTEK

Jest pamiętka śmierci i pogrzebu P. Jezusa. Wszystkie obrzędy kościelne nacechowane są smutkiem. W czasie Mszy św. kapłan w czarnym, ornacie upada krzyżem przed ołtarzem. Świece nie palą się na ołtarzach, a Msza św. jest bez t. zw. „ofiary z ciała i krwi Zbawiciela”.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Arystides Briand przejeżdżał pewnego razu w towarzystwie swego przyjaciela, prof. Cartonnet, kolo nowowubudowanego więzienia w Erreux.

— Deputowani nie odmawiają nigdy przyznania kredytów na budowę nowych więzień — zauważył profesor. — Inaczej jest, gdy idzie o wzniesienie nowych szkół.

— Nie dziwnego — odparł minister — są oni pewni, że do szkoły już nigdy nie wróca, co zaś do więzień, to nigdy nie wiadomo.

Jedynie
KREM I PUDER
THO-RADIA
zapewniają zdrową i piękną cerę
SOCIÉTÉ SECOR, PARIS

Tłumaczenie snów

P. Sebastian Wr. Zamierzono podróżyć do skutku. Radość będzie w rodzinie. Proszę unikać w ciągu lata pijaloty.

„Słubowy”. Otrzyma Pan list od żony niebawem. Biondym będzie Pana popierał w Pańskich poczynaniach. Groźne zostały w odcieniu przyniesie Panu szczęście.

„Osukana”. On Pani nie kochał. Przy dłuższym wspólnym życiu z Paną zakocha się w Pani. Mam to radzę z nim zerwać, gdyż bez niego osłabnie Pani szczęście o wiele pełniejsze, pozabawione goryczy.

„Tygrylica”. Narzeczony kocha Panią szczerze. Skąd do Pani taki drażliwy pseudonim? Przecież ma Pani charakter łagodny: niesmiałość, miotliwość.
„Wielbieliska kina”. Spełni się Pani najgorętsze pragnienie. List nadejdzie. Matka wyzdrowieje. Wysoka szatynka obmawia Panią.

Na malej wokandzie...

Młody geniusz
czyli deszcz z jasnego nieba

(A. E.) — Co to jest, psia-kręwo? — dziwił się pan Szulim Ametyst, obcierając łysinę. — Deszcz pada? Ale skąd on pada? Przecież, o wiele się nie mylę, ani jednej chmurki nie ma na niebiesiech.

W tym samym czasie na balkonie pierwszego piętra pan Mieczysław Skórnicki dusił się ze śmiechu i tak mówił do swej pociechy:

— Klaro, Jurek! Akuratnie to same łysine go trafili! Masz cel, synku, niech cię kule biją. Będziesz miał powodzenie u bab, jak dorosniesz, one lubią takich, co trafiają. Spróbuj no jeszcze raz!

Maly Jurek wychylił się z balkonu i splunął po raz drugi.

— Uj, cholera! — zaklął pan Ametyst. — Jak ten tramwoj sobie nie pospieszy z przyjechaniem, to się zrobię całkiem mokry. Ale skąd pada, skąd? Możliwie być, że kapi z dachu.

— To ci stypał — cieszył się tymczasem na balkonie pan Skórnicki. — Wcale nie wiedziałem, Jurek, że z ciebie taki fejniak. Klaroż jesteś, jak

Paryż olśni cały świat
cudami wielkiej wystawy światowej

Otwarcie Wystawy Światowej w Paryżu będzie świętem dla Francji. Włożono bowiem w nią niesłychanie wiele wysiłku, musiano pokonać wiele trudności, i wszystko zostało ostatecznie szczęśliwie przewyżnione.

Wystawy międzynarodowe w Paryżu mają już ustaloną sławę. Jeszcze w poprzednim wieku najwspanialsze wystawy odbywały się właśnie w Paryżu, który potrafił zaspokoić najbardziej wybredne smaki, a zarazem sprawić wszystkim śmiałkom niespodzianki.

Po wojnie odbyła się wystawa kolonialna, która pozostanie w pamięci po wsze czasy. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że jeden z głównych organizatorów wystawy kolonialnej p. Labbé jest właśnie komisarzem generalnym obecnej wystawy. Już to nazwisko jest gwarancją.

Na wystawie obecnej będzie reprezentowanych 54 państwa. Będzie to więc rewia tego wszystkiego, co każde państwo uważa za najbardziej interesujące i wartościowe u siebie. Niektóre pawilony będą cudami techniki, inne architekury i t. d.

Olbrzymie tereny wystawowe znajdują się w centrum tego cudownego miasta, które zwie się przecież stolicą świata, i będą powiązane w jedną całość z budowlami stalymi.

Zobaczymy na wystawie różne cuda techniki, które po raz pierwszy zostaną publicznie wystawione. Organizatorzy wystawy pragną olśnić odwiedzających, chcą pobić wszystkie rekordy.

Ze względu na szaloną rozpiętość tematów wystawy, gdyż technika i sztuka w życiu nowoczesnym to przecież niemal wszystko z czym mamy do czynienia, będzie ona niewątpliwie doskonałą szkołą pogładową dla ludzi najrozmaitszych zainteresowań. Każdy będzie mógł zobaczyć coś, czego jeszcze nigdy nie widział, poznać coś, czego jeszcze nie znał.

pragnę szczęścia. Całkiem w tę się wdałeś. Czekaj synu, teraz ju mu na leb napluję. Zobaczę, czy mi jeszcze trochę celu z młodych lat pozostało!

Pan Skórnicki pochylił się i splunął siarczystie. Ale w tymże momencie oczy jego spotkały się ze wzrokiem pana Ametysta, który spojrział w górę, aby się upewnić, skąd właściwie kapie.

Łatwo sobie wyobrazić oburzenie pana Ametysta. Nie trudno się również domyślić, że następstwem tego oburzenia było przybycie policjanta i protokół.

Na rozprawie pan Skórnicki starał się zrzucić winę na swego synka, jednak maly Jurek bronil się, jak leno, i kłóczył, że tata go namawiał.

— A po drugie — mówił chłopiec — mnie jako małemu pętałowi to przystoi takiemu rzeczamy się zabawić. Ale że się tata wziął za podobne robotę, znakiem tego jest stary a glupi.

Sąd stanął również na tym stanowisku i skazał pana Skórnickiego na 8 dni aresztu.

Pawilon Polski, którego komisarzem jest prof. Lech Niemojewski, aczkolwiek nie będzie należeć do największych, da jednak zawsze przekrój twórczości współczesnej Polski.

Wystawa z wszystkimi cudami techniki, jak fontanną winną, wspaniałym pawilonem świetlnym, radiofotograficznym, zimowym i t. p. nie wyczerpuje tego co przygotował Paryż.

Uzupełnieniem bowiem wystawy będą różnego rodzaju widowiska i kongresy, przygotowane przez organizatorów

wystawy. W jednym z największych teatrów będą codziennie występowały najlepsze zespoły teatralne poszczególnych państw.

Siedząc w Paryżu, będzie można się zaznajomić ze zdobyczami teatru różnych państw. Bardzo obficie reprezentowane będą również balety.

Wystawa zaangażowała do Paryża najciekawsze i najbardziej oryginalne zespoły. Nie trzeba dodawać, że Francja ze swej strony poczyniła wszystko, by przedstawić swoją twórczość z najlepszej strony.

W czasie wystawy odbędzie

się kilkaset różnych kongresów i zjazdów: naukowych, literackich, fachowych i t. p. W tych warunkach trudnością będzie ułożenie swego programu w ten sposób, by móc wszystko zobaczyć i usłyszeć co kogoś interesuje, natomiast nie ma obawy, by ktokolwiek miał wolny czas, z którym nie miał by co zrobić.

Nie można się więc dziwić, że zainteresowanie wystawą paryską jest tak duże i że tematem rozmów i marzeń jest „Sztuka i technika w życiu nowoczesnym”.

(b. h.)

Z braku złota na wypłatę zoldu powstał pierwszy banknot świata

W roku 1864 w Kanadzie, ówczesnej kolonii francuskiej, dawał się odczuwać brak złotych monet. Akt ten z czasem zyskał zgodę króla, który rzęczył, że zapłaci za te banknoty.

W ten sposób pan de Meules gubernator Kanady, stworzył pierwszy banknot. Czegoś podobnego nie było wówczas jeszcze w Europie, ani w Ameryce, ani w Azji. Nie było to coś w rodzaju weksla czy listu kredytowego — genialne-

jąc ludność Kanady do przyjmowania ich zamiast złotych monet. Akt ten z czasem zyskał zgodę króla, który rzęczył, że zapłaci za te banknoty.

W ten sposób pan de Meules gubernator Kanady, stworzył pierwszy banknot. Czegoś podobnego nie było wówczas jeszcze w Europie, ani w Ameryce, ani w Azji. Nie było to coś w rodzaju weksla czy listu kredytowego — genialne-

go wynalazku bankierów włoskich z 13 stulecia — ale normalny banknot z wszystkimi jego charakterystycznymi rysami.

Część tych „karcianych pieniędzy”, jak ich wówczas nazywano, była wystawiona na wystawie kolonialnej w Paryżu w roku 1931. Składały się one z karty pociętej na cztery części. Na każdym odcinku była odrębnie wypisana wartość banknotu i na każdym odcinku znajdował się podpis gubernatora.

Banknoty te miały zostać w obiegu tylko przez pewien czas. Każdego roku, zazwyczaj w październiku, posiadacze tych banknotów byli proszeni o zamienienie ich na złoto. Ale Kanadyjczycy tak przyzwyczaili się do nowego pieniądza, że nie zamieniali go wcale i przechowywali jakby to było złoto. Z czasem wytworzyła się nawet taka sytuacja, że ludzie zamieniali złoto na „karciane pieniądze”. Czyż nie to prawdopodobnie dlatego, że te pocięte kawalki kart były wielką nowością.

Dziś najbardziej namiętny zbieracz nie dostanie ich za największą sumę. Znikły zupełnie, albo znajdują się w archiwum skarbcza francuskiego.

Najbardziej oryginalny hotel świata
Gościom dopłaca się po szylingu

W mieście Rochester w hrabstwie Kent na ul. High Street znajduje się mały hotel, który jest bezsprzecznie najszczęśliwszym hotelem świata. Za nocleg, kolacje i śniadanie nie tylko że nie należy tu nie zapłacić, ale jeszcze przed opuszczeniem hotelu, każdemu gościowi wręcza się szylinga na koszt podróży.

Szczególny ten hotel nosi na zwę „Dom dla Podróżnych Ryszarda Watta” i został założony w roku 1579. W roku tym bogaty kupiec londyński, Ryszard Watta, w testamencie polecił wybudowanie tego domu, w „którym po weze czasy 6 biednych ale uczciwych podróżnych, poza włóczęgami i prokuratorami, powinno codziennie znaleźć nocleg i posiłek, oraz na odjeźdnym otrzymać 4 pensity na dalsze koszty podróży”.

Suma 4 pensów została niedawno przez kierownictwo fundacji podniesiona do jednego szylinga. Przed hotelem ciągle

panuje wielki tłok. Każdy z gości otrzymuje osobny pokój, jedzenie jest dobre i smaczne, a obsługa tak skrupulatna, jak w najlepszym hotelu londyńskim.

Urządzenie hotelu tchnie staroangielską gospodarnością. Podłogi są wyłożone dębowym drzewem, ciężkie żelazne łóżka nie zostały zmienione od czasu założenia hotelu, a poza tym można tam jeszcze ujrzeć cynowe miski i łyżki z tamtych czasów.

Cały szereg grubych tomów zawiera spis tych wszystkich gości, którzy w ciągu 357 lat istnienia hotelu spędzili w nim noc.

Miesiąc musi stać w ogonku
zanim zamówi ubranie

MOSKWA. Z Leningradu donoszą, że przed magazynami krawieckimi męskimi i damskimi, przyjmującymi indywidualne zamówienia gromadzą się tak olbrzymie kolejki, że mieszkańiec Leningradu musi stać w kolejce miesiąc zanim przyjmą od niego zamówienie.

Znalazły się przedsiębiorcze osoby, które z tej sytuacji ciągną zyski. Zajmują one miejsca w kolejce i następnie za przyzwrotnym wynagrodzeniem sprzedają je.

Przechodząc koło tych magazynów bardzo często można usłyszeć szeptem „sprzedaje się miejsce w ogonku”.

Skala runęła na oddział wojska

BUKARESZT. — Na linii kolejowej, łączącej Bukowinę z Siedmiogrodem między Vatra Dornei i Silva wydarzyła się katastrofa, której ofiarą padło kilka osób.

Oddział żołnierzy pracował nad rozszerzeniem toru, używając dynamitu do wysadzania skał. Jeden z bloków skały spadł na pracujący oddział. Trzech żołnierzy poniosło śmierć na miejscu. Kilku przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

W chwili gwałtownego zahamowania pociągu spadł z półki ciężki kufer jednego z podróżnych, zabijając na miej-

Straszliwa tragedia w wagonie

CZERNIOWCE. W wagonie pociągu Kiszyniów — Citatea Arba miał miejsce niezwykle tragiczny wypadek.

W chwili gwałtownego zahamowania pociągu spadł z półki ciężki kufer jednego z podróżnych, zabijając na miej-

scu dziecko jadącego w przedziale podoficera.

Nieszczęśliwy ojciec pod wpływem rozpaczy strzelił do mimowolnego sprawcy nie szczęścia, który wkrótce zmarł na skutek otrzymanej rany.



Kijem bilardowym zabił kolegę

Tragiczne skutki zapalczywości

Przedświąteczna rybka

Gdy wybiła godzina trzecia i gdy kasjer wypłacił przedświąteczną zaliczkę, dwunastu robotników zatrudnionych w magazynie wielkiej fabryki „Stalpol” udało się do magazyniera.

— Panie kierowniku! Pan kierownik nam chyba nie odmówi. Ldziemy wszyscy na rybkę.

Magazynier uśmiechnął się łaskawie. O odmowie naturalnie nie ma mowy.

Po chwili wszyscy już siedzieli w trzeciorzędnej barze „Pod minogą”.

Magazynier pogawędził przyjaźnie z robotnikami, co chwila spoglądał nerwowo na zegarek, wypił parę wódek, zakąsił śledziem i powstał.

— Wybaczcie moi drodzy, ale muszę już iść. O wpół do czwartej mam rybkę z szefem sprzedazy. Rozumiecie chyba, że obowiązek...

W restauracji II-go rzędu dwunastu magazynierów siedziało przy rybce z szefem sprzedazy.

Szef sprzedazy pogawędził przyjaźnie, wypił parę wódek, zakąsił sardynką, spojrzal na zegarek i powstał:

— Panowie wybaczają, ale o czwartej mam rybkę z naczelnym dyrektorem. Panowie chyba rozumieją, że obowiązek...

W restauracji pierwszego rzędu dwunastu szefów wydziału siedziało przy rybce z naczelnym dyrektorem fabryki.

Dyrektor pogawędził przyjaźnie, wypił kieliszek koniaku, zakąsił węgorem, spojrzal na zegarek i powstał:

— Panowie wybaczają, ale o wpół do piątej mam rybkę z prezesem zarządu. Panowie rozumieją, obowiązek...

W gabinecie luksusowej restauracji sześciu grubych dyrektorów siedziało przy rybce z prezesem zarządu.

Prezes pogawędził przyjaźnie, wypił kieliszek wina, ziewnął dyskretnie i powstał:

— Panowie wybaczają, ale o piątej mam być na rybce u Pawnego dygnitarza. Bardzo mi przykro, ale obowiązek...

Prezes wyszedł na ulicę zdruzony. Nie miał chęci na rybkę u dygnitarza.

— Nuda! — myślał. — Kilku sztywnych pasibrzuchów chorych na watobę. To nie jest kompania do prawdziwej tradycyjnej rybki.

— Napilibym się czystej wódki i zakąsił śledziem — po myślał z afejtem i wszedł do trzeciorzędnej knajpy.

Przy długim stole siedziało dwunastu robotników z magazynu fabryki „Stalpol”.

Prezes usiadł na uboczu i z zadróżką obserwował serdecznie i wesoło nastroj przy długim stole.

Wreszcie podniósł się i podszedł bliżej.

— Czy panowie pozwolą? — spytał. — Przedświąteczna rybka w samotności nie smakuje. A tu widzę taką wesołą kompania...

Robotnicy nie znali prezesa zarządu.

— Siadaj pan! — zaprosili serdecznie. — Dlaczego nie! My nie jesteśmy tacy ważni,

Swego czasu w Dobieszewie pow. szubińskiego powstała między kilkoma tamtejszymi mieszkańcami bójka, w wyniku której 24-letni Stanisław Żebrowski uderzył kijem bilardowym w głowę 23-letniego Franciszka Zawielaka tak silnie, iż ten zmarł po czterech godzinach.

Obecnie Żebrowski odpowiadał za to zabójstwo przed bydgoskim Sądem Okręgowym. Przebieg zajścia był następujący:

Przed miejscową restauracją doszło do kłótni między bratem oskarżonego 20-letnim Adamem a Zawielakiem i innymi jego kolegami.

W pewnej chwili, gdy poszły w ruch pięści, Adam Żebrowski wpadł do restauracji, gdzie brat jego Stanisław grał w bilard i krzyknął: Ratuj, bo mnie biją!

Zawezwany nie pytając o co chodzi, wybiegł na ulicę i trzy manym w rękę kijem bilardowym uderzył stojącego najbliżej Zawielaka dwukrotnie w głowę.

Uderzony zachwiał się i po chwili stracił przytomność.

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 289,00, Berlin (sprzedaż 212,78, kupno 211,94); Brak selsa 88,90, Londyn 25,79, Nowy Jork 5,27, Paryż 24,24, Praga 18,59, Zurych 120,28.

Papiery procentowe: 4 proc. po konsolidacyjnej (większe) 52,75 (drobne) 50,50 — 50,75, 7 proc. po stabilizacyjnej 368,00, 5 proc. po preim inwestyc. I em. 64,75, II em. 63,75, 4 proc. państw. po premiiowa dolarowa 44,25 — 44,50.

Akcje: Bank Polski 99,00, Wegil 20,50 — 20,00, Lilpop 14,00, Modrzew 8,00, Ostrowiec 29,00, Starachowice 35,00 — 35,25 — 35,10.

Tendencja dla dewiz i akcji niejednoznaczna, dla pożyczek państwowych i listów zastawnych nieco mocniejsza.

Dziś i jutro zebrania giełdy nie odbędą się.

RADIO

6.30 „Kiedy ranno”, 6.55 Gimnastyka, 7.15 Dziennik poranny, 7.25 „Piszę informację”, 7.30 Muzyka (płyty), 8.00—11.57 Program 11.57 Sygnal czasu, 12.05 Koncert wileński, 12.15 Kalendarz, 12.40 Dziennik polski, 12.50 „Kolorowe pieśni”, 13.00 Pogonka, 13.00—15.00 Przewidywania, 15.00 Program na Jutro, 15.05 „W Wielki Piątek” — chorale audycja wokalnoinstrumentalna, 15.45 Rozmowa z chórami, 16.00 „Ciężkie jutro”, 16.15 Transmisja nabożeństwa pasyjnego z Katedry Poznańskiej, 18.00 „Spaenie świątyni jerozolimskiej” — fragment z dzieł wojny żydowskiej, 18.10 „Słynni dyrygeni” — Leopold Stokowski — II audycja (płyty), 19.20 „Na pustyni”, 19.40 Kossak-Szczucki (recytacja prozy), 19.40 „Pieśni o Mece Pańskie”, audycja muzyczna, 20.10 Utwory org. Nowe Franciszka Liszta, 20.40 Dziennik wieczorny, 20.50 „750.000 obywateli” — Polskiego Radia przed mikrofonem (z Wina), 21.00 „Mesjasz” — oratorium (z skróc.), 22.00 „Pojdźmy za Nim” — kaza nie pasyjne, 22.15 Teatr Wyobraźni: „Dialog o grzeszniku i łasce bożej”.

jak nasz magazynier, który tylko 15 minut z nami posiedział.

W tym samym momencie dwunastu magazynierów rozmawiało z ożywieniem:

— Dureń ten szef sprzedazy! Zarozumiałec. Tylko 15 minut z nami posiedział.

Dwunastu szefów wydziału mówilo to samo o naczelnym dyrektorzce.

— Ważny, nos zadzieriał 15 minut tylko z nami posiedział.

Sześciu grubych dyrektorów mówilo z przekąsem.

— Słyszeliście? Pana prezesa zaprosił dygnitarz. My nie jesteśmy dla niego odpowiednim towarzysztem.

A pan prezes zarządu stawał już trzecią kolejkę w barze „Pod minogą” dwunastu robotnikom z magazynu.

Napoleon Sadek.

Zaniesiono go do mieszkania rodziców, gdzie mimo zabiegów lekarskich zmarł po czterech godzinach.

Okazało się, iż miał pękniętą czaszkę i naruszony mózg. Na rozprawie Żebrowski przyznał się do winy, podając na swe usprawiedliwienie, iż był

wówczas podchmielony i nie zdawał sobie sprawy z tego co robi.

W normalnych warunkach nigdy nie dopuściłby się zabójstwa na Zawielaku, gdyż był on jego najlepszym przyjacielem i kolegą szkolnym.

Świadkowie zeznali jednak, iż Żebrowski w tym dniu nie

był w ogóle podchmielony i że nie zauważyli aby między oskarżonym a Zawielakiem była wielka przyjaźń.

W wyniku rozprawy sąd skazał Stanisława Żebrowskiego na 2 lata więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

Miasto Londyn liczy 9.830 mieszkańców i panują w nim niespotykane zwyczaje

Zgodnie z urzędową statystyką miasto Londyn posiada 9.830 mieszkańców, a w ostatnim roku zanotowano w nim 85 wypadki narodzin oraz 31 śmierci. To „miasto Londyn” nie dotyczy jakiejś wioski w Stanach Zjednoczonych, tylko stolicy Anglii, stolicy wielkiego Imperium

„Miasto Londyn” musi być odróżniane od „Londynu”. „Miasto Londyn”, zwane w skrócie City jest starym miastem Londynu, a obecnie dzielnicą handlową stolicy Anglii. Posiada ono swój własny zarząd miejski, własną policję, która współpracuje ze Scotland Yard ale nie podlega rozkazom londyńskiego komendanta policji, oraz własnego burmistrza, tak zwanego lord-majora. Wielki

Londyn nie ma prezydenta miasta, a jest kierowany przez radę miejską. Gdy mówi się o lordzie majorze Londynu, ma się na myśli burmistrza śródmieścia, władcy nad 9830 duszami.

Podczas dnia ilość mieszkańców „miasta Londynu” jest znacznie większa niż w nocy. Tu bowiem mieści się wiele biur, składów, magazynów i domów towarowych, w których jest zatrudnionych ponad dwa miliony ludzi. Ale wieczorem ta olbrzymia masa ludzi płynie do swoich mieszkań, pozostają tylko dozorczy, policjanci i ci wszyscy, których zawód zmusza do mieszkania tutaj.

Niemniejszą niezwykłością Londynu jest to, że każda dziel

nica musi się trzymać innych przepisów o zamykaniu sklepów i lokali rozrywkowych. W związku z tym jedna z najelegantszych ulic londyńskich, Oxford Street około godziny 10 wieczór przedstawia sobą szczególny widok. Punktualnie o godzinie 10 wieczór na chodniku leżącym na północnej stronie, otwierają się drzwi hotelów, cukierni i innych lokali publiczności tłumnie przechodzi do lokali, położonych na chodniku po południowej stronie. Poprzez Oxford Street biegnie bowiem granica dwóch dzielnic, w których istnieją różne przepisy o zamykaniu sklepów w godzinach wieczorowych. Skutek tego jest taki, że lokale po jednej stronie ulicy muszą się zamykać o 10 wieczór, podczas gdy po drugiej stronie mogą być otwarte do 11 wieczór.

Po 19 latach wrócił do życia a postępowywarł na nim szalone wrażenie

13 października 1918 r. żołnierz armii angielskiej, William Engless, został raniony szrapnelem w kregosłup. Od tego czasu Engless przebywał w 30 szpitalach i w ciągu 16 i pół roku lekarze uważali go za nieuleczalnie chorego, i stawali się tylko zlagodzić jego straszne bóle. Jednakże przed dwoma laty u lekarzy zrodziła się nadzieja, że uda im się

wyleczyć beznadziejnego inwalidę, który w ciągu siedmiu lat leżał nieruchomo na plecach, a następnie został przeniesiony na specjalne krzesło na kółkach.

Obecnie Engless opuścił mury szpitalne i czuje się, jak nowonarodzony człowiek. O wszystkich zmianach, jakie zaszły w ciągu ostatnich 19 lat Engless dowiadywał się z

pism, fotografii i opowiadań znajomych. Zmienił forny, życia i ulice wywarły na niego w pierwszych dniach wstrząsające wrażenie. Zabawna jest ta okoliczność, że największe wrażenie wywarły na nim nie cuda współczesnej techniki, a nowe meble.

Jedynym jego szczęściem jest, że otrzymuje 16 szylingów tygodniowo, tyle bowiem wynosi renta inwalidzka. Gdyby miał więcej pieniędzy, wydalby wszystko na kupno mebli. Nawet teraz Engless spędza kilka godzin dziennie przed wystawami magazynów z meblami z zachwytem przypatrując się wystawionym tam przedmiotom.

Jeszcze jednym wielkim przeżyciem dla Englessa był pierwszy spacer po mieście w towarzystwie młodej dziewczyny, gdy poczuł, że może obecnie żyć „jak wszyscy ludzie” mieć znajomych, przyjaciół, a nawet ożenić się.

Do wojny Engless był marynarzem, ale obecnie nie może nawet myśleć o tym, aby wrócić do poprzedniego zawodu. Dotychczas z ufnością spoglądał w przyszłość, wierząc, że znajdzie w krótkim czasie jakąś pracę. Przebywając jeszcze w szpitalu, przypuszczał, że jak tylko go opuści, znajdzie pracę. Teraz jednakże przekonał się, że nie przyjdzie to mu z taką łatwością, ponieważ zbyt oddalił się od życia.

Kary za blokadę Uniwersytetu

Wśród ostatnich wyroków, wydanych przez międzyuczelnianą komisję dyscyplinarną, najsurowiej wypadło orzeczenie w sprawie jednego z uczestników listopadowej blokady na Uniwersytecie J. P. ex kleryka.

Głośna była sprawa zatrzymania wśród uczestników blokady, studenta bezprawnie występującego w szatach duchownych i podającego się za współpracownika wydawnictw katolickich.

Bezprawnie noszącym sutanę, był student wydziału humanistycznego Uniwersytetu J. P., b. wychowanek Seminarium Duchownego, Ludomir Ciesielski. Nadzwyczajna komisja dyscyplinarna, skazała Ciesielskiego na wydalenie z Uniwersytetu i pozbawienie prawa studiów we wszystkich wyższych uczelniach kraju. Spośród wszystkich ferwana

nych wyroków, jest to jedyny wypadek orzeczenia całkowitego wydalenia ze szkół akademickich.

Ustalono, że relegowany student, niezależnie od faktu bezprawnego noszenia stroju duchownego wkraczał jeszcze i w inne atrybuty, chcąc miin. wypowiedzieć uczestniczkiblokady.

Sędzia dyscyplinarny Uniwersytetu J. Piłsudskiego wydał w bieżącym tygodniu pierwsze wyroki w sprawach studentów, oskarżonych o udział w zajęciach na dziedzińcu uniwersyteckim, które miały miejsce w początkach lutego r. b. Czterech studentów skazano na kary zawieszenia na przeciąg jednego semestru, bądź też nagany.

Senat Politechniki Warszawskiej uchwałił wznówić wykłady i zajęcia praktyczne dla studentów VIII semestru od dnia 5 kwietnia.

Śnieżyce utrudniają komunikacje

Nagle oziębienie się i śnieżyca spowodowały wczoraj poważne trudności komunikacyjne.

Większość pociągów dalekobieżnych przychodzących do Warszawy w godzinach ran-

nych, przybyła do stolicy z opóźnieniami, wynoszącymi do 15 — 20 minut.

Opóźnienia te wpłynęły również na nieregularne kursowanie pociągów podmiejskich.

Składajcie jak najrychlej ofiary na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

JAN DULINSKI

Agentka

C. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Gdy rewolucjonści zgrupowali się przed palarnią opium, postanowili usunąć jedyną przeszkodę, jaka stała na drodze do wprowadzenia w życie ich planu, a mianowicie szofera czarnego auta, którym Anna Morette przyjechała do palarni. Misję wywabienia szofera z auta powierzone Sun-Jangowi. Podczas gdy rewolucjonści zeszli do podziemi, Sun-Jang zbliżył się do szofera i opowiedział mu, że może za pięćdziesiąt centów w pobliżu spędzić czas z trzynastoletnią Chinką. Chińczyk tak długo namawiał szofera, że ten w końcu zgodził się na to i udał się pod wskazany adres, pozostawiając auto pod pieczę Sun-Janga.

Szofer udał się do wskazanego domu i zapukał do drzwi. Otworzyła mu je stara Chinka, która obrzuciła go podejrzliwym spojrzeniem.

173.

Porwanie

— Do kogo? — zapytała stara Chinka.
— Przysłał mnie tu Czang-Lin — odparł szofer. — Nie mam złych zamiarów, niech pani mnie się nie obawia...
— Nie znam żadnego Czang-Lina — surowo oświadczyła Chinka.
— Czy to nie tutaj? — szofer znalazł się w kłopotliwej sytuacji.
Mimo to postanowił w dalszym ciągu próbować gruntu i rzekł:
— Za pięćdziesiąt centów... trzynastoletkę...
Stara Chinka wytrzeszczyła na niego parę zdumionych oczu i oświadczyła:
— Co za pięćdziesiąt centów? Co za trzynastoletka? Pan się chyba pomylił...
Szofer nie zamierzał tak szybko rezygnować z uroczej trzynastoletki, o której opowiedział mu Sun-Jang. Zapukał więc do drugich drzwi, znów zadał te same pytania i znów otrzymał podobną odpowiedź. Pukał od mieszkania do mieszkania, a Chińczycy, którzy otwierali mu drzwi, spoglądali na niego z podejrzaniem, albo też przypuszczali, że mają przed sobą człowieka niespełna rozumu.
Dopiero teraz szofera uderzyła straszna myśl.
— Czy mnie nie oszukano? — pomyślał. — Czy Chińczyk w jakimś specjalnym celu nie wywabił mnie z auta?
Z błyskawiczną szybkością zbiegł ze schodów, serce mu mówiło, że stało się coś złego.

Gdy znalazł się na rogu uliczki, która prowadziła do palarni opium, stanął jak wryty: czarnego auta już tam nie było.

Fortel Sun-Janga udał się znakomicie. Podczas gdy szofer na próżno poszukiwał „trzynastoletniej Chinki, którą mógł wziąć w objęcia za pięćdziesiąt centów”, rewolucjonści gwałtem wdarli się do palarni opium.

Personel lokalu nie zdołał nawet stawić oporu. Ujrząwszy wycelowane w siebie lufy rewolwerów, służący uklękli i zaczęli coś szeptać między sobą.

Prawie, że nagie młodzieńki Chinki, które podawały przybywającym gościom opium z początku wrzeszczały wniebogłosy. Ale gdy Li-Te oświadczył im surowym głosem, że jeśli natychmiast nie przestaną krzyknąć, że zamkną na zawsze, natychmiast ucichły i tylko oczyma, z których wyzierało przerażenie, przyglądały się wycelowanym w nie rewolwerom.

Część rewolucjonistów pozostała w zewnętrznych pokojach, pozostali, z Jakackim na czele, weszli do długiej sali, w której byli wyciągnięci na kanapach goście odurzeni opium.

Wielu z nich spoglądało na rewolucjonistów zamglonymi oczyma, rzucało tępe spojrzenia na rewolwery, które trzymali w dłoniach. Niektórzy z nich próbowali skupić myśli, aby zdać sobie sprawę, z tego co tu się dzieje.

Ale człowiekowi znajdującemu się pod działaniem opium, trudno pojąć, co się wokół niego dzieje, a już zupełnie niemożliwą rzeczą jest, aby podniósł się z miejsca i stawiał jakikolwiek opór.

Z tego względu rewolucjonści czuli się tu zupełnie pewnie. Jakacki zbliżył się do szerokiej kanapy, na której leżeli angielscy oficerowie i Anna Morette.

Anna Morette jeszcze ciągle miała na wpół otwarte oczy, ale już nie była zdolna reagować na zjawiska zewnętrzne. Gdy Jakacki, Li-Te i jeszcze kilku rewolucjonistów zatrzymało się przed szeroką kanapą, roztworzyła oczy. Spoglądała przez chwilę na stojących przed nią mężczyzn i zaraz znów przykryła oczy.

— Szkoda, że nie ma tu i Artura Jamesa... —

zauważył Jakacki — wówczas udaloby się nam za jednym strzałem zabić dwa zajace. No, towarzysze szybko!

Kilku rewolucjonistów ujęło Annę Morette i skierowało się z nią do wyjścia. Agentka angielska lekko jęknęła, znów otworzyła oczy, ale zaraz głowa jej bezwładnie opadła...

Po kilku chwilach Anna Morette znajdowała się już w tym samym czarnym aucie, w którym przyjechała wraz z oficerami do palarni opium. Do auta wsiadł Jakacki, Li-Te i Sun-Jang, który zajął miejsce przy kierownicy.

Zaraz też auto ruszyło z miejsca i szybko znikło w wąskich, wijących się uliczkach Szanghaju.

Gdy w końcu sterroryzowani i przerażeni służący palarni opium wszczęli alarm, po rewolucjonistach nie było już śladu.

Następnego dnia we wszystkich dziennikach pojawiła się następująca wiadomość podana tłustym drukiem i na czołowym miejscu.

„Porwanie Angielki w Szanghaju“.

Wczoraj grupa uzbrojonych mężczyzn wtargnęła do lokalu rozrywkowego mieszczącego się przy ulicy Szun-Szun i porwała obywatelkę angielską, Mary Wedgewood.

Najprawdopodobniej rabusie porwali miss Mary Wedgewood w tym celu, aby otrzymać za nią wysoki okup.

Angielska ambasada wyznaczyła tysiąc-funtów nagrody dla tego, który wskaże gdzie znajduje się porwana miss Mary Wedgewood. Na miasto wysłano najzdolniejszych angielskich detektywów, aby wykryli miejsce, w którym ukryto porwaną kobietę.

Nikt z czytelników oczywiście nie wiedział, że pod nazwiskiem Mary Wedgewood ukrywa się słynna angielska agentka, Anna Morette. Z tego względu nikomu nie wpadło na myśl, że porwanie to ma jakiś związek ze sprawami politycznymi, i że w tym wypadku nie ma się do czynienia ze zwykłymi rabusiami.

Jak tylko rozeszła się wiadomość o porwaniu Anny Morette dziesiątki detektywów ruszyło na miasto i przetrząsało każdy kąt.

W szanghajskim oddziale „Intelligence Service“ od razu zrozumiano, że porwanie Anny Morette do konali chińscy rewolucjonści, dla których zdolna agentka była bardzo niebezpieczna. Opinią publiczną jednakże nie zakomunikowano tego, wpojono w nią przekonanie, że zwykli bandyci porwali angielską obywatelkę, aby otrzymać za nią wysoki okup.

Rewolucjonści zdawali sobie sprawę z tego, że „Intelligence Service“ uczyni wszystko, co leży w jej mocy, aby tylko odnaleźć Annę Morette. Z tego względu porwaną agentkę umieszczono w starej chatce rybackiej, daleko za miastem. Właściciel chaty był członkiem organizacji rewolucyjnej, brał udział w napaści na palarnię opium i on właśnie poradził, aby zawieźć agentkę do jego chaty.

W dwadzieścia cztery godziny po porwaniu Anny Morette odzyskała świadomość. Otworzyła oczy i zaczęła rozglądać się dookoła, chcąc stwierdzić, gdzie się znajduje.

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

JEGO OSTATNIA ROLA

Do gabinetu znakomitego śpiewaka operowego, Jana Erika Holma wszedł John. Jego zawsze uśmiechnięta twarz była pełna powagi, gdy zameldował przybycie pewnej pani.

— Kto to? — zapytał Holm.
— Czy nie podala swojego na zwiska?

— Nie, oświadczyła, że wymieni jej dopiero panu.

Śpiewak polecił wprowadzić przybyłą. Po kilku chwilach do pokoju weszła zupełnie nieznajoma Erikowi kobieta o siwych włosach.

— Czym mogę pani służyć, łaskawa pani? — zapytał Holm.
Przybyła zmierzyla śpiewaka surowym spojrzeniem.

— Czy jest pan śpiewakiem operowym, Erikiem Holmem?
Artysta potwierdził pytanie i dodał:

— Czy mogę wiedzieć, czemu zawdzięczam wizytę łaskawej pani?

— Nazywam się Igeborg Solters. Jestem matką Grid Solters, tancerki baletu opery...

— Moja córka — ciągnęła dalej przybyła — miała to nie szczęście, że zakochała się w panu. Latwo wierna dziewczyna zbyt poważnie wzięła do serca tę miłość i gdy dowiedziała się, komu ofiarowała serce, położyła kres swojemu młodemu i jak przypuszczała, beznadziejemu życiu...

Pani Solters unwała w polo-

wie zdania i gwałtownie zaklaskała. Jak przez zasłone spoglądała na człowieka, który miał na sumieniu życie jej ukochanej córki.

Śpiewak był przybity tą wiadomością. Ktoby przypuszczał, że była to tak głupia dziewczyna, która zwykły flirt brała aż tak poważnie.

— Nie rozumiem... — wykrztusił. — Nie mogłem przypuszczać...

— Że moja córka jest z imię go drzewa skrojona i nie miała dotychczas doświadczenia miłosnego? — uśmiechnęła się zjadliwie. — Nie, mój łaskawy panie, tym razem pana zabawa z sercami kobiecymi tragicznie się zakończyła! Przybyłam do pana, aby żądać od niego mojej córki.

— Niestety nie mam tej mocy. — odparł spoglądając na wzburzoną kobietę.

— Ale miał pan moc oderwać ją bez skrępowań ode mnie — wykrzyknęła zbolita matka, a zmusiwszy się do spokoju ciągnęła dalej: — Nie, człowieka zmarłego nie można przywrócić do życia, ale gdy pan, Eriku Janie Holm, będzie grał ostatnią rolę, wówczas dopiero pan zrozumie, co to znaczy dla przelotnej miłośki oderwać ukochaną dziecko od matki! — Brzmiało to jak przekleństwo.

— Do diaska, — zaklął —

— kto może czynić mnie odpowiedzialnym za naiwność innych!

Moja ostatnia rola? Co to ma znaczyć? Rozumie się, że kiedyś zagram ostatnią swoją rolę, nikt nie żyje wiecznie, nawet wielki artysta. Śmieszna była ta groźba!

Dyrektor Opery, Anton Marat, spojrzawszy na wchodzącego do pokoju, uśmiechnął się serdecznie, gdy stwierdził, że przybyłym był Erik Jan Holm.

— No, jak pan się czuje? — zapytał artysty wracającego do zdrowia.

Śpiewak ciężko opadł na wskazane mu krzesło. Szyje miał obwiązaną grubym bandażem a poza tym nastawił jeszcze kolumnier marynarki.

— Katar stał się chroniczny — odparł głosem tak ochrypniętym, że ten brzmiał jak szopt. — Nie mam już żadnych nadziei...

Podczas noonej pijatyki nabawił się zapalenia gardła, które nie chciało ustąpić. Pomimo, że leczył się u najwybitniejszych specjalistów, jego wspaniały głos znajdował się w niebezpieczeństwie.

— Co mówi lekarz? — zapytał dyrektor, spoglądając ze współczuciem na śpiewaka.

— Że należy spodziewać się najgorszego — z trudem wykrztusił. Wzruszył ramionami i znużony, jak gdyby zgięty pod niewidocznym ciężarem, podniósł się.

— O powrocie na scenę be-

dzie dopiero wówczas mowa, gdy pan całkowicie wyzdrowieje — rzekł dyrektor, podając mu rękę. — Do tego czasu niech pan się pilnuje i baczny nad swym wspaniałym głosem, który panu ofiarowały nieba.

„Śpiewak! Śpiewak!“ — hor da nieokrzęsianych chłopów otaczała zaniechanego, całkowicie zdziwionego mężczyznę, który zaplaczonymi wodnistymi oczami spoglądał do brotliwie na lobuziaków. Co pewien czas stary pijak zahażał w swej wędrowce o Ferting. Dzieci dobrze go znały i witaly go ironicznym przewiśkiem „śpiewak“.

Pijak opadł na kamień przy drożnym w pobliżu mostu, wyciągnął zza pazuchy pajdę czarnego chleba i zjadł go smacznie, popijając wodą.

Tak, do tego doszedł znakomity niegdyś śpiewak Erik Jan Holm! Włóczył się po szosach i zebrał o kilka groszy na wódkę, to była jego ostatnia rola... Potem gdy wskutek chronicznego kataru stracił głos, staczał się coraz niżej. Przekleństwo tamtej nieszczęśliwej matki ziściło się. Jego ostatnią rolą była rola spijaczonego włóczęgi.

Przeraźliwy krzyk skłonił włóczęgę do podniesienia głowy. Zerwał się z miejsca i jednym susem znalazł się u barier mostu, przy której stali trzej śmiertelnie bladzi chłopcy i spoglądali na wartki nurt rzeki. Nie namyślając się dłu-

go „śpiewak“ zrzucił marynarkę i wskoczył do wody. Szybki ruchami płynął za chłopcem, którego silne fale coraz bardziej oddalały od brzegu.

Przeraźliwe krzyki chłopców zaalarmowały całą wieś. Ze wszystkich stron zbiegali się ludzie. Od ust do ust szła wiadomość: „Śpiewak skoczył za nim do wody!“

Erik Jan Holm wyczerpał wszystkie siły. Jego stare ciało było znużone i zwiotczałe. W końcu udało mu się dotrzeć do chłopca i z pomocą zręcznych ruchów popychać go w stronę brzegu. Dziesięć, dwadzieścia rąk, ujęło go. Z rozpaczliwym krzykiem rzuciła się matka do swego ocalonego synka, który leżał nieprzytomny na trawie.

Na próżno drżące ręce staroego mężczyzny starały się uchwycić coś na brzegu. Ciągłe wymykala mu się z palców słomka, która mogła go ocalić. Nagle napłynęła silna fala. Jeszcze raz wynurzyło się z wody ciało słynnego niegdyś śpiewaka, aby zaraz na zawsze zanurzyć się w nurtach.

Mileczący stali na brzegu, mieszkający Ferting, wstrząśnięci tym wypadkiem. W oczach ich pogardzany dotychczas „śpiewak“, urosł do rangi bohatera, który poświęcił swe życie, aby inne uratować. Nie mieli jednak pojęcia, że tym Erik Jan Holm spłacił dług. Uratował matkę jej jedynaka, ponieważ innej matce dla frywolnej zabawy oderwał od serca dziecko.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Tatiana córka pułkownika ślaskiej Iwanowa i smarłej przed dwoma laty Polki, zakochała się w młodym wojowniku, Tadeuszu Orlińskim zwanym Sokolem, i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokol pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnikami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Ładelska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster tejże fabryki sadzono ją w ochronie i Jadwiga Ładelska została niewinnie aresztowana.

Tymczasem Tadeusz przygotowywał zamach na pułkownika Iwanowa, lecz w przeddzień wykonania tegoż został aresztowany. Wobec tego Tatiana postanowiła sama wykonać zamierzony zamach i pewnego dnia zjawiała się w ochronie w gabinecie swego ojca. Iwanow jednak zdołał wyrwać jej rewolwer z ręki i smusił ją do powrotu do domu. Towarzysze, nie wiedząc w jaki sposób nastąpił jej powrót do domu, podejrzewali ją o zdradę.

Tadeusz uciekł z gmachu sądu i ukrył się w mieszkaniu matki i przyjaciółki partyjnej, Piaseckiej, straconej przez Moskali. Tatiana uciekła z domu ojca i zjawiała się na rozprawie partyjnej. Tu wysłuchano wyjątków Tani i kazano jej zgłosić się za dwa tygodnie po decyzję, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej prawdziwości.

Na posiedzeniu komitetu bojowego postanowiono za wszelką cenę uratować Jadwigę Ładelską, skazaną na śmierć.

Opracowano szczegółowy plan, który uciekł się Ładelska uniknęła śmierci i wydostała się na wolność. Tymczasem stwierdzono, że Tatiana jest niewinna, oraz że podejrzewanie ją o zdradę jest bezpodstawne.

Tatiana umówiła się z Tadeuszem i gdy się spotkali od razu zapytała czy ją nadal kocha, gdyż jeden z bojowców powiedział jej, że Sokol interesuje się Ładelską. Nie otrzymała jasnej odpowiedzi, Tatiana szybko uciekła i odtąd Tadeusz nie mógł jej odnaleźć.

Bojowcy postanowili zgładzić generał-gubernatora Skallona i o pracowali dokładny plan zamachu.

Nareszcie nadszedł dzień zamachu: ale bomba wybuchła zbyt wcześnie i Skallon cudem ocalał. Przypadkowe dziewczęta spotkały Tadeusza na szosie za miastem, gdzie zdążył mu sprawozdać.

Tatiana, która przypadkowo znalazła się tam, zauważyła, że Tadeusz czule rozmawia z Jadzią; oszalała z zawiści i pobiegła szybko do ochrony i zameldowała o tym, że w łasku młocińskim ukrywają się zamachowcy, którzy zamierzali zamordować generał-gubernatora. W rezultacie zarządzono obławę i aresztowano tylko Tadeusza, gdyż dziewczęta zdołały się ukryć.

Tadeusz został osadzony, po konfrontacji z Tanią na Pawliaku. Wydział bojowy postanowił uratować za wszelką cenę tak cennego bojowca: podstępem spowodowali bojowcy przewiezienie Tadeusza do Cytadeli. W drodze, większy oddział bojowców usiłował go odbić. Ale próba ta nie powiodła się: rozwydrzeni kozacy zemsili się na Tadeusza i ścinali go w niemilostny sposób, tak, że administracja więzienna w obawie o życie więźnia przewiozła go do szpitala na Mokotowie. Tu znalazł się Orliński pod opieką młodego lekarza — Polaka, Andrzeja Szczęsnego, który z własnej inicjatywy postanowił uratować go z rąk oprawców. Szczęśny nie znalazł członków partii, zwrócił się więc do swej znajomej, młodej studentki Hali i opowiedział o swym postanowieniu.

Gdy Hala udała się do mieszkania doktora Dulskiego, by tam uzgodnić plan ucieczki Tadeusza, zastała zasadzkę. Aresztowano ją...

Następnego dnia na próżno oczekiwał doktor przyścisła Hali z odpowiedzią od bojowców; gdy zniżej, erpiwny telefonował do niej do domu, dowiedział się, że ją aresztowano.

Pożegnał panią Krakowską. Odłożył słuchawkę, zapłacił rachunek za kawę i szybko wyszedł z cukierni.

Co teraz począć? Mniejsza już o Halę. Jej ojciec ma tak rozległe stosunki, że na pewno ją zwolni. Ale co będzie w Orlińskim?

Jutro będzie za późno!

Ta myśl wpiła się, wzarła się w świadomość młodego doktora. A potem szereg innych myśli. A za tem należy działać bez niczyjej pomocy... Sam jeden...

Andrzej Szczęśny należał do ludzi, którzy szybko się decydują. Jest teraz godzina wpół do dwunastej... — Pojadę do więzienia, zbadam sytuację, naszykuję chloroform, sprawdzę, kto dziś w nocy ma dyżur...

Zawolał dorożkę i rzucił adres:

— Więzienie Mokotowski!

Znów po przybyciu do więzienia został wezwany do kancelarii naczelnika, który powtórzył mu dane zlecenie:

— Właśnie przed chwilą zawiadomiono mnie z kancelarii pułkownika Iwanowa, że jutro nad ranem chory musi być gotów... Rozumie pan? Poniemajecie? Nareszcie pozbedziemy się kłopotu... Z waszej zjeżdź — koniom lżej... Niech pan nic temu Orlińskiemu nie mówi... Jak tam, przeżyje do jutra?

— Sądę, że przeżyje — odrzekł Szczęśny. — W najgorszym wypadku dziś w nocy dokonam amputacji nogi, a wtedy na pewno będzie żył...

Doktor Szczęśny pożegnał naczelnika, szybko wszedł na salę opatrunkową i zapytał siostrę operacyjną:

— Siostrzo, kto dziś w nocy czuwa?

— Dziś dyżuruje Fiodor Pawłowicz Szczukin...

— Aha, Szczukin, no dobrze... Proszę naszykować mi narzędzia do operacji... Sterylizowaną gazę i watę...

— A któż to będzie operowany?

— Nie wiem jeszcze na pewno, ale jeśli stan cho-

rego Orlińskiego ulegnie pogorszeniu, będę zmuszony w nocy dokonać amputacji, bo jutro nam go zabierają...

Doktor Szczęśny nie miał czasu rozmawiać z Tadeuszem i wtajemniczać go w swe plany, gdyż był zajęty opatrunkami, a gdy wszedł znów na salę, przy lozu Tadeusza czuwał policjant...

Doktor opuścił szpital po trzeciej, wrócił do swego mieszkania, zamknął drzwi za sobą i skrzętnie przejrzał swą korespondencję... Pozostało tam kilka adresów do zniszczenia, kilka fotografii podarł, przebrał się, zabrał ze sobą pieniądze, jakie posiadał, i wyszedł...

Godzina piąta... Do szpitala powinien przybyć po północy, gdy już nastąpi zmiana straży, ma więc jeszcze siedem pełnych godzin czasu... Znów wrócił do cukierni, spotkał kilku znajomych, rozmawiał z nimi, wszyscy jednak zauważyli pewną bladłość na jego twarzy.

— Doktorze, co się z panem dzieje, czemu pan taki blady, jak gdyby pan był zakochany... — odezwał się jakiś urzędnik z kancelarii generał-gubernatora...

— Być może — odrzekł na to Andrzej.

— A wie pan, jaka przygoda spotkała pannę Halę? — rzucił znów natrętny urzędnik, który kilkakrotnie spotykał pannę Krakowską w towarzystwie doktora.



Szczęśny przybył do szpitala po godzinie dwunastej. Strażnik zaspany i zdziwiony wpuścił go, pytając:

— Nie, nic nie wiem...

— Wczoraj jakoś była niedzwoła, udała się do mieszkania doktora Dulskiego, a tam była właśnie zasadzka, bo okazało się, że ten szanowny doktor pozwolił wplątać siebie do jakichś spraw tych mierzawców... Aresztowano ją...

— Co też pan powiada? — udał Szczęśny zdziwienie. — Zda się, że państwo Krakowscy są lojalnymi obywatelami?...

— Właśnie, że tak... — odrzekł urzędnik. — To też gdy dzisiaj ojciec panny Hali telefonował do naszej kancelarii, zraportowałem o wszystkim panu gubernatorowi, który kazał natychmiast zwolnić ją z aresztu...

Szczęśny odetchnął z ulgą. Hala wolna! Pragnie ją jednak zobaczyć, pomówić z nią... Kto wie, czy tak prędko ją znów spotka...

Szybko pożegnał gadatliwego urzędnika i poszedł w kierunku ulicy Ossolińskich, gdzie mieszkali rodzice Hali. Postanowił przyjść bez meldowania się telefonicznie...

Przyniósł bukiet czerwonych róż.

— To na pożegnanie — pomyślał.

Hala, przyblądła po nocy spędzonej w urzędzie, przywitała go niezwykle serdecznie. Gdy pozostali sami, albowiem matka jej dyskretnie wyszła z pokoju, szybko zapytała:

— Pani Andrzeju, co teraz będzie? Nic nie załatwiłam...

— Zdecydowałem się. Wykonam wszystko na

własną rękę...

— A może zaczekamy jeszcze kilka dni?

— Nie — odparł Andrzej — jutro będzie za późno. Przybyłem zresztą nie w sprawie Tadeusza. Jutro on będzie wolny, albo ja będę w więzieniu... Chciałem z panią pomówić w mojej, a raczej w naszej sprawie. Jeśli zdołam uciec, jeśli zmuszony będę wyjechać za granicę — czy mogę... Czy... Wie pani — trudno mi wypowiedzieć, ale pani rozumie, o co mi chodzi?...

— Tak, rozumiem, panie Andrzeju, rozumiałam pana, miałam dotąd skrupuły jedynej natury. Pan był urzędnikiem caratu, a ja jestem członkiem partii...

— I pani mi o tym nic nie mówiła?

— Póki pan był tylko urzędnikiem caratu. A teraz ostatnia zaporą między nami padła.

— Hala, kochasz mnie?

— Tak.

Ujął jej rękę, ucałował ją, po czym dodał:

— A jeśli pojedę na Sybir?

— Pojadę w ślad za tobą!

— A jeśli długie lata spędzę w więzieniu?

— Zaczekam.

— Wierzę i ufam ci, Hala.

Podał jej adres majątku, dokąd postanowił odwieźć Tadeusza i wyjechać z nim. Właściciele majątku znał dobrze i wiedział, jak sprzyjali ruchowi.

Andrzej Szczęśny opuścił mieszkanie państwa Krakowskich dopiero po wpół do dwunastej. Podczas kolacji był wesół, rozmowny. Również Hala żartowała i nagle zapytała matkę:

— A co byś, mameczko, powiedziała, gdyby pan Szczęśny prosił o moją rękę?...

— Czyś ty oszalała, Hala? Czy o tak poważnych sprawach godzi się w tak żartobliwy sposób mówić?...

— Ale tak gdyby?

— Powiedziałabym wtedy, że jest bardzo szlachetnym człowiekiem, iż takiego trzpiota chce pojąć za żonę...

— Holo mamasiu, jeszcze trzy lata, a będę lekarzem...

Andrzej uśmiechnął się i powiedział:

— W każdym żarcie jest trochę prawdy, a w tym żarcie jest wiele prawdy... Zresztą, wkrótce o tym pomówimy...

Pożegnał panią Krakowską, pana Krakowskiego, a gdy Hala wyszła w ślad za nim na korytarz, ucałował ją:

— Powodzenia, Andrzeju — powiedziała na pożegnanie.

Szczęśny przybył do szpitala po godzinie dwunastej. Strażnik zaspany i zdziwiony wpuścił go, pytając:

— Pan doktor o tej porze?

— Tak jest. Na operację...

Szczęśny zdjął palto w lekarskim pokoju, wszedł na salę chorych. Policjant drzemał na korytarzu. Na sali czuwał przy łóżku chorych Fiodor Szczukin, ulubieniec doktora Szczęsnego, poczciwy felczer.

— No, Fiodorze — odezwał się doktor — musimy operować tego Orlińskiego...

— A co mu jest?

— Gangrena nogi... Przewidziałem zresztą... Z rana przyjdą go zabrać na sprawę. Niech jeszcze pożyje kilka dni... Proszę mi wszystko przygotować na sali...

— Siostra operacyjna mówiła mi, że pozostawiła wszystko gotowe...

— Tym lepiej. Chodźmy po chorego... Tadeusz nie spał. Widział, jak wszedł na salę doktor Szczęśny, rozmawiał z felczerem. Zrozumiał, że dziś zapewne musi uciekać. Jutro ma się odbyć jego sprawa... Jutro będzie za późno...

Szczęśny zbliżył się do łóżka Tadeusza, ujął jego dłoń, jak gdyby chciał zbadać puls, po czym rzucił felczerowi rozkaz:

— Fiodor Pawłowicz, proszę przywieźć wózek...

Gdy felczer wyszedł, Andrzej szybko zapytał:

— Potrafi pan pójść o własnych siłach?

— Na pewno!

— Musimy amputować pańską nogę. Tadeusz zdumiał się. Czy mają zamiar naprawę amputować mu nogę? Doktor wyprowadził jego pytanie i powiedział głośno, tak by Szczukin słyszał:

— Zdaje się, że pańska prawa noga jest mocno naruszona...

Po chwili znalazł się Tadeusz na sali operacyjnej. Obok niego stał tylko doktor Szczęśny i felczer Szczukin.

Gdy felczer był zajęty odbandażowywaniem prawej nogi chorego, stała się nagle rzecz nieoczekiwana. Dalszy ciąg jutro.

pasta „miki” odnawia bućki

Migawki sportowe

LWÓW ODWOŁUJE MECZ BOKSERSKI Z WARSZAWĄ

Lwowski Okręgowy Związek Bokserski, odwołał w środę zapowiedziany na drugi dzień świąt Wielkanocnych międzymiastowy mecz bokserski Warszawa — Lwów, L. O. Z. B. zdecydował się odwołać mecz ten dlatego, że do ostatniej chwili nie miał należytej gwarancji, że drużyna stołeczna wystąpi w najlepszym składzie. Tak przynajmniej brzmi oficjalna motywacja.

SKROMNE ŚWIĘTA PIŁKARZY LWOWSKICH

Podczas tegorocznych świąt wielkanocnych nie będzie gościć we Lwowie żadna zagraniczna drużyna piłkarska. Miejscowe kluby organizują natomiast w oba dni świąteczne lokalny turniej piłkarski, który rozegrany zostanie przy udziale drużyn: Ligowej Pogoni, Czarnych, Hasmonoi i Ukrainy.

KLUBY FABRYCZNE PRZECIWKO UCIWALE WALNEGO ZEBRANIA L. O. Z. P. N.

Łódzkie sportowe kluby fabryczne odwołały się od uchwały walnego zgromadzenia LOZPN, dotyczącej zmiany nazw tych klubów.

Nadmieniamy, że walne zgromadzenie LOZPN, uchwalając zniesienie nazw klubów fabrycznych, opierało się na art. 30 statutu PZPN.

NIEMIECCY PIŁKARZE W POZNANIU.

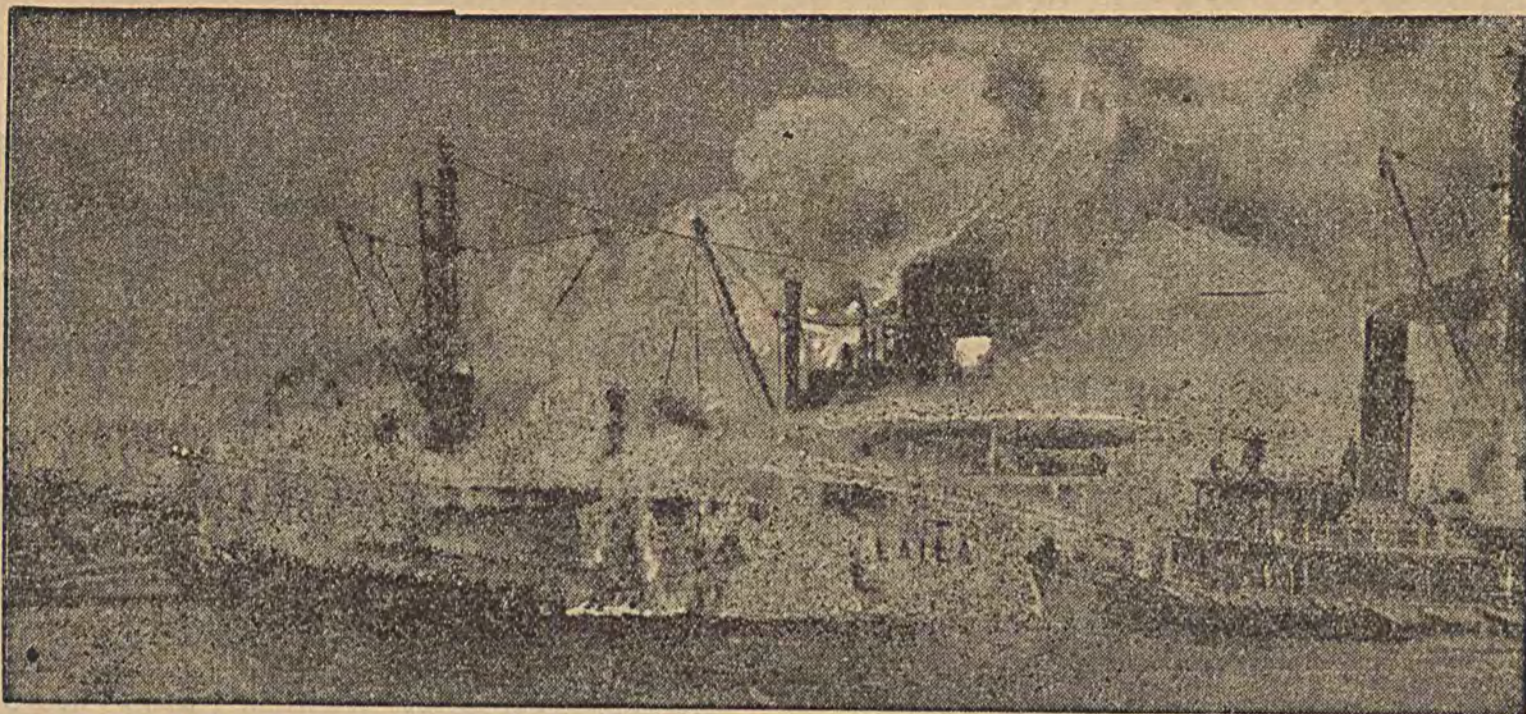
W pierwszym dniu świąt wielkanocnych ligowa Warta poznańska rozegra mecz z zespołem berlińskiej Unii — Oberschöneweide. W drużynie berlińskiej wystąpi kilku reprezentantów Berlina.

MECZ PIŁKARSKI WARTA — POMORZE

W dniu 4 kwietnia b. r. rozegrany zostanie w Bydgoszczy mecz piłkarski Warta — Pomorze. Dla Pomorzan mecz ten będzie próbą sił przed bliskimi już rozgrywkami o puchar Polski i nagrodę Pana Prezydenta R. P.

PRZED MISTRZOSTWAMI ŚWIATA W STRZELANIU

W Helsinkach od 30 lipca do 9 sierpnia rozegrane zostaną mistrzostwa świata w strzelaniu. Dotychczas wpłynęły zgłoszenia od: Danii, Niemiec, Anglii, Estonii i Francji, Holandii, Włoch, Litwy, Meksyku, Norwegii, Polski, Rumunii, Szwecji i Szwajcarii.



W porcie Chastertown, z nieustalonych przyczyn stanął w płomieniach duński parowiec „Lana”, który miał na pokładzie wielki ładunek saletry. 500 strażaków i 600 policjantów przy pomocy dwóch łodzi pożarowych walczy z płomieniami.

Mord w centrum Krakowa

Medyk zabił lekarza na oczach licznych przechodniów

Onegdaj o godz. 14.15 na ulicy Paderewskiego w Krakowie w centrum miasta, naprzeciw gmachu Okręgowej Dyrekcji Kolei Państwowych, popełnione zostało zbrodnictwo na oczach licznych przechodniów, dokonane przez absolwenta medycyny Stanisława Górę na osobie idącego z nim razem ulicą lekarza dr. Eustachego Woytowicza.

Stanisław Góra, przybyły do Krakowa 20. b. m. ze Lwowa, umówił się z dr. Woytowiczem telefonicznie na spotkanie. Idąc z nim ul. Paderewskiego, w pewnym momencie dobył pistoletu i strzelił do dr. Woytowicza, który śmiertelnie ranny w głowę padł na chodnik.

Do leżącego na ziemi Stanisław Góra wystrzelił jeszcze 6 razy. Dr. Woytowicz poniósł śmierć na miejscu. Sprawcę zabójstwa aresztowała policja, odbierając mu broń i resztę posiadanych w kieszeni ładunków.

Zwłoki zabitego ś. p. dr. E. Woytowicza, pochodzącego z Brzeżan, który jako asystent pracował na klinice Uniwersytetu Jagiellońskiego, przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej.

Powód zabójstwa jest przedmiotem śledztwa.

Rozwiódł się z żoną

ponieważ zbyt kochała zwierzęta

Robert Comfort, wróciwszy do domu do Los Angeles po wielomiesięcznej podróży, musiał przeżyć niemiłą niespodziankę.

W swoim małym mieszkaniu był on serdecznie powitany przez żonę i synka. Do powitania tego wchodziło też 10 psów. Gdy Comfort zapytał, co tyle psów robi w mieszkaniu, żona wyjaśniła mu, że od kilku miesięcy zajmuje się tymi miłymi stworzeniami. Odkryła w sobie wielką miłość do zwierząt i poza psami nabyła ponad sto ryb, które pływają w 50 akwariach, umieszczonych w przyległym pokoju ich dwupokojowego mieszkania.

Comfort był tym zrozpaczony. Nie wyobrażał sobie, jak

będzie mógł dzielić mieszkania z 10 psami i setką ryb. Oświadczył żonie, że, jego zdaniem, można zaspokoić swą miłość do zwierząt nawet wówczas, gdy tylko jeden pies znajduje się w mieszkaniu.

Pani Comfort nie podzielała zdania męża. Wówczas zniecierpliwiony Comfort, nie mogąc znieść w mieszkaniu ciągłego ujadania psów, wniósł do sądu skargę rowodową, w której zaznaczył, że on i synek nie mogą prowadzić normalnego życia rodzinnego, gdy jego małe mieszkanie przeobraziło się w psiarnię.

Te swe wywody przeczytał również na rozprawie sądowej. Pani Comfort zaś ze swojej strony oświadczyła, że nikt nie

ma prawa zabraniać jej trzymania w domu tyle psów i ryb ile tylko jej się podoba. Sąd nie wziął jednakże pod uwagę tej jej opinii i udzielił państwu Comfort rozwodu.

Straszną kata. trafia

CHICAGO. W Salem w stanie Illinois wydarzyła się katastrofa samochodowa. Autobus, który uderzył o balustradę mostu stanął nagle w płomieniach. 18 osób utraciło życie, 5 jest ciężko rannych.

DZIELNI AGENCI znajdują za trudnienie, sprzedając rewelacyjną nowość. Napiść: „Elem”, Warszawa, Leszno 15 m. 4.



Reprodukujemy fragmenty z pierwszego międzynarodowego meczu piłkarskiego pomiędzy reprezentacją Polski Zachodniej i Ligi Paryskiej, który został rozegrany w Paryżu i zakończył się zwycięstwem Polaków 5:1. Zdjęcie przedstawia efektywny moment gry pod bramką drużyny francuskiej.

25 milionów w gotówce i naturze

zebrano dotychczas na pomoc z mową

W Ministerstwie Opieki Społecznej odbyło się pod przewodnictwem ministra Zyndram-Kościakowskiego posiedzenie naczelnego wydziału wykonawczego Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym.

Sprawozdanie z wyników zbiórki, przeprowadzonej pod różnymi formami w ciągu ubiegłych 4 miesięcy, złożył skarbnik generalny Komitetu min. August Zaleski. Ze sprawozdania tego wynika, że zbiórka na pomoc zimową przyniosła dotychczas około 25.000.000 zł. w gotówce i naturze.

Sekretarz generalny Komitetu min. Mikołaj Dolanowski scharakteryzował rezultaty akcji zasiłkowej, prowadzonej za pośrednictwem poszczególnych komitetów pomocy zimowej w całym kraju.

W grudniu, t. j. w pierwszym miesiącu akcji, z pomocy zimowej korzystało 322.000 rodzin bezrobotnych, w styczniu 336.000, a w lutym 369.000 rodzin, czyli ogółem około półtora miliona osób.

Stały wzrost wykazuje rów

niez liczba dzieci, korzystających z pomocy zimowej. W styczniu pomoc zimowa dożywała bowiem 355.000 dzieci, w lutym 399.000, a w marcu 474.000 dzieci.

Niektóre ze środków, jakimi rozporządza Ogólnopolski Komitet Pomocy Zimowej, znajdują się, na wyczerpaniu. I tak np. rozdano dotychczas około 92.000 ton węgla, a więc cały prawie zapas, jakim rozporządza komitet.

Runął samolot pasażerski

W okolicach Croux nad Rodanem spadł samolot, który rano wystartował z Southampton. Spośród 6 osób, jadących samolotem, trzy poniosły śmierć, a 2 odniosły ciężkie rany.

Pięć osób utonęło

podczas przeprawy przez jezioro

Przez jezioro kazuńskie w powiecie warszawskim przejeżdżała łódź z pięciu osobami i ładunkiem desek. Łódź była przeładowana, poza tym deski ułożone były w ten sposób, że jeden koniec łodzi przeważał. Dopiero jadący mężczyźni się zdążyli do miejsca wypadku, by uratować łódź w równowadze.

Gdy łódź znajdowała się na środku jeziora jeden z mężczyzn poruszył się zbyt gwałtownie. To spowodowało przechylenie się łodzi, która wywróciła się. Wszyscy wpadli do wody.

Widzieli to inni na brzegu jeziora i natychmiast podплыли do miejsca wypadku, by nieść ratunek ofiarom nieostrożności i lekkomyślności.

Niestety, wszelki ratunek nie zdał się na nic. Dopiero po kilku godzinach wydobyto zwłoki wszystkich potopionych.

Byli to Edward Szlajer i Czesław Wocht z Kazunia Niemieckiego, Stanisław Turczyński z Okuniewa oraz Jankiel Iwan i Moszek Szuliński z Nowego Dworu.

Tragiczna walka o tron cygański

rozegrać się może po śmierci barona Kwieka

W szpitalu na Czystem, w Warszawie, walczy od kilku dni ze śmiercią postrzelony w tajemniczych okolicznościach w brzuch, prawdziwy baron cygański, książę krwi Matejas Kwiek.

Dotychczas nie zdołano ustalić, czy padł on ofiarą uplanowanego zamachu, czy tylko własnej nieostrożności. Wszystko jednak przemawia na razie za tym, że baron Matejas Kwiek został postrzelony.

Wśród cyganów polskich od najdawniejszych czasów toczy się zacięta walka o władzę. Toczą ją między sobą dwie dynastie, a mianowicie grecka reprezentowana przez obecnego króla cyganów polskich Michała Kwieka i rumuńska reprezentowana przez b. króla Wasyla vel Bazylego Kwieka.

KSIAŻĘ KRWI — MATEJAS

Do roku 1931 królem cyganów polskich był Bazyl Kwiek. Mieszkał on wówczas w pałacu na Marymoncie, otoczony dworem swych najbliższych zwolenników i cały swój wysiłek kierował przeciwko Michałowi Kwiekowi, który zyskiwał sobie coraz liczniejsze grono zwolenników. Ale i te wysiłki były za słabe, aby uchronić się od porażki. Oto bowiem przybył do Polski specjalny delegat światowej rady cygańskiej książę krwi baron Kwiek, ze specjalną misją przeprowadzenia „pacyfikacji” zatargów królewskich, przez utracenie Bazylego Kwieka i osadzenie na tronie greckiego cygana Michała Kwieka.

DETRONIZACJA

Baron Kwiek zabrał się do dzieła bardzo energicznie i doprowadził je do końca. W roku 1931 na ogólnym zjeździe cyganów polskich Bazyl Kwiek został detronizowany, a królem okrzyknięty został Michał Kwiek, poplecznik barona Matejasa.

Nowoobрани król kazał się uroczystie koronować w Piastowie pod Warszawą, a detronizowany król Bazyl Kwiek poprzysiął swoją zemstę.

Zatonęła dżonka ze 130 pasażerami

W prowincji Yunnan w pobliżu Kunming na jeziorze Teincih zatonała dżonka wraz ze 130 pasażerami, w tej liczbie wiele kobiet i dzieci.

Dżonka zatonała podczas burzy. Prócz pasażerów na statku znajdowało się przeszło 20 ton towarów.

Zwycięstwo rządu Bluma

Komuniści „na marginesie parlamentu”

PARYŻ. W kołach parlamentarnych, komentując wyniki głosowania, jakie zakończyło ostatnią debatę, z zadowoleniem podkreślano, iż rząd zdołał uzyskać 362 głosy przeciwko 215 t. j. zgrupował dotychczasową większość rządu z wyjątkiem tylko 12 radykałów, którzy powstrzymali się od głosowania.

Rząd zdołał więc przed rozpoczęciem ferii parlamentarnych uzyskać zatwierdzenie swej dotychczasowej polityki i skupił dawną większość, li-

W ten sposób walka o panowanie nad cyganami polskimi nie tylko nie została zakończona, ale przeciwnie zaostriżyła się.

Zwolennicy króla Bazylego postanowili się rozprawić zarówno z Michałem, jak i z protegującym go Matejasem.

A tymczasem baron Matejas Kwiek osiedlił się na stałe w Polsce, obierając sobie rezydencję w baraku na ulicy Dworskiej 18.

Często widywano na ulicach Warszawy, bądź to w urzędach i wszelkich instytucjach czarnego cygana odzianego w modnie skrojony zielonkawy garnitur, przystojnego mężczyźnię w starszym wieku o czarnej, misternej przystrzyżonej brodzie. Był to właśnie Matejas Kwiek.

Dziwiono się, że ten cygański baron, tak bardzo różni się od reszty swych ziomków, a nikt nie orientował się, że przyczyna tej wyjątkowej dbałości o wygląd zewnętrzny

ukryje się w głębiach niezbadanego księżęcego serca.

KSIAŻĘCA FAWORYTA.

Baron Matejas Kwiek jest człowiekiem żonatym, ale nie szczęśliwym. Żona jego, stara cyganka, nie odpowiadała mu nigdy zewnętrznie, nie posiadała odpowiedniej dla rodzin panujących reprezentacji, a ostatnio nawet popadła w chorobę umysłową. Książę małżonek czując jeszcze dużo gorącej krwi w swych żyłach, postanowił też wyszukać sobie inny jakiś obiekt zainteresowań, inną jakąś boginkę, u której stóp złożyłby potrafił nie tylko serce wielkie, ale i tytuł baroński.

I znalazł taką. Szczęśliwą wybranką losu okazała się młoda cyganczka 18-letnia mieszkanka Włoch, piękna Ilona.

Romans książęcy jaki związał się na trasie Warszawa — Włochy rozkwitał z dnia na dzień, szczęśliwi kochankowie cieszyli się swoją

miłością, a nikt zapewne nie przypuszczał, że partia detronizowanego Bazylego vel Wasyla Kwieka postanowi odegrać na niej wszystkie swoje urazy.

Oto ni mniej ni więcej, tylko nagle zwolennikom Bazylego Kwieka nie podobał się romans barona Matejasa Kwieka z młodocianą cyganką, jako człowieka żonatego. Przybyli więc w ubiegłym tygodniu, w sobotę, do mieszkania księcia krwi, żeby mu to ostatecznie powtędzić i żeby przy tej okazji wspomnieć coś nieco o roli historycznej detronizowanego Bazylego.

WIDMO WALKI

I właśnie w czasie tej dramatycznej rozmowy rozegrała się cała tragedia barona Matejasa Kwieka. Został postrzelony w brzuch. Czy sam to zrobił, manipulując nie uważnie rewolwerem, czy przyczynili się do tego zwolennicy Bazylego, nie można dotychczas ustalić. Sam Matejas twierdzi, że przyczyną

wypadku szukać należy w jego nieostrożności.

Nie to jest jednak ważne, kto się przyczyni do ewentualnej śmierci Matejasa Kwieka. Daleko ważniejsze są następstwa, jakie ta śmierć mogłaby za sobą pociągnąć.

W pierwszym więc rzędzie obecny król Michał Kwiek ze śmiercią Matejasa straci swego możnego protektora, który posiadał wśród cyganów wielki autorytet i siłą jego utrzymywał Michała na tronie. Obecnie w wielkim stopniu wrosłyby szanse Bazylego Kwieka, który już teraz, jak się okazuje, podnosi swój miecz królewski i wszczyną kroki w kierunku kolejnego detronizowania swego przeciwnika.

Walka może być ciężka, a monarchia cygańska ponieść na niej może wielkie straty, nie mówiąc już o tym, że pochłonięta walką o koronę ludność poddańcza będzie mogła sprawnie odwiedzać komórek i „czarować” naiwnych kmiotków.

Zdają sobie z tego doskonałe sprawę cyganie warszawscy, którzy dniem i nocą wartują pod murami szpitala na Czystem i dowiadują się w smutku o stale pogarszającym się stanie zdrowia barona wytwornisi.

Pies na ławie oskarżonych

Uniknął śmierci dzięki mowie obrończej swego pana

W ciągu ostatnich dni mieszkańcy Londynu mieli umysł zaprzęgnięty „sprawą Niggera”. Pomimo, że Nigger jest tylko małym czarnym pieskiem, opinia publiczna do głębi była poruszona jego losem, i w dzień procesu sala sądowa była wypełniona po brzegi.

W jaki sposób doszło do tego, że szanujący się sędziowie angielscy zainteresowali się zwykłym terrierem? Nastąpiło to wskutek tej okoliczności, że Nigger, który dotychczas był łagodny jak owieczka, nagle się zasadniczo zmienił. Ugrzył w nogę cyklistę, rzucił się na dwóch niewinnych przechodniów i w końcu dopuścił się obrazy urzędnika pełniącego służbę, a mianowicie po-

drapał policjanta, który chciał go ująć. Z tych wszystkich względów Niggera aresztowano. Ale pies i tym nie potrafił się przejąć. Był na tyle „bezczelny”, że po drodze do aresztu pogryzł jeszcze jednego przechodnia.

Seria tych wyczynów wyprzedziła z równowagi policjanta, który w końcu spisał protokół przeciw Niggerowi i jego panu, Johnowi Franklinowi. W ten sposób sprawa znalazła się przed sądem grodzkim, który skazał zachwałego terriera na karę śmierci.

John Franklin uważał, że to zbyt surowa kara dla jego pupila i wniósł apelację. Ale na tym jeszcze nie poprzestął, i zainteresował tą sprawą o-

pinie publiczną, podając szczegóły w prasie. Skutek tego ostatniego posunięcia był taki, że wszyscy przyjaciele zwierząt — a liczba ich w Anglii jest przeobrzymia — ujęli się za Niggerem, a w dniu rozprawy przed sądem apelacyjnym sala była wypełniona po brzegi.

John Franklin podjął się obrony swego pupila i wygłosił przed sądem tak wzruszające przemówienie, że wycisnęło ono łzy z oczu wielu słuchaczy.

— Wysoki sędzieli — zaczął John Franklin. — Okazałbym się człowiekiem niewdzięcznym, gdybym zapomniał o tym, że dzielnemu Niggerowi zawdzięczam życie.

Pewnej nocy, gdy byłem zagrożony we śnie, iskra wypadła z kominka na dywan i wzniciła pożar. W ciągu kilku minut mieszkanie stanęłoby w płomieniach, gdyby mądrość i dzielność terriera nie przeszkodziła nieszczęściu. Zaczął z całej siły szczekać, rzucił się na mnie, ściągnął mnie wprost z łóżka i w ten sposób uchronił mnie od znalezienia śmierci w morzu płomieni.

Co się zaś tyczy charakteru Niggera, to oświadczam, że jest to najłagodniejsze i najwinniejsze stworzenie świata. O tym może świadczyć ta okoliczność, że dzieci moich sąsiadów bawią się z nim całymi dniami i nieraz mu porządnie nadokuczają, a on nie wyrządza im krzywdy Krytycznego zaś dnia mój piesek wrócił do domu pokrwawiony. Prawdopodobnie ktoś go zranił. Pytam się was, wielce szanowni panowie, czy pies nie ma prawa do obrony koniecznej, podobnie jak człowiek? Czy skazanie na śmierć człowieka, który chwytą za broń, gdy ktoś napadnie na niego bez żadnego powodu?

Przez salę przeszedł szepot uznania. Ale pan Franklin nie zadowolili się tylko tym przemówieniem, wyciągnął teraz swój największy atut — złożył przed sędziami fotografię terriera.

— Czy tak wygląda przestępca? — zapytał. — Spójrzcie panowie na pogodny, łagodny wyraz tego psiego pyska! Czy jeszcze przypuszczacie, że mój Nigger napadł na spokojnych przechodniów?

Fotografia psa wędrowała z ręk do ręk. Surowe oblicza sędziów wypogodziły się, a nawet przewodniczący nie mógł powstrzymać uśmiechu, gdy ujrzał śmiejące się oczy psa. Ponieważ i rzeczoznawca oświadczył, że dobra opinia wydał o psie, sąd uniewinnił go.

Oszustwo na rachunek prześladowań

Wyłudził od przemysłowca 2.400 zł.

Do jednego z przemysłowców zamieszkałych w Czerniakowie, zgłosił się dobrze prezentujący się nieznanemu pan i jął żalić się na prześladowania, jakim uległ w Niemczech. Przybył przedstawił się za Artura Rubinsteina, właścicie-

la dwóch domów w Hanowerze.

Domy te rząd niemiecki sprzedał, pieniądze zaś w pewnej części Rubinstein mógłby otrzymać, ale musi uprzednio wnieść opłaty w sumie 750 mk. Przemysłowiec uwie-

rzył opowiadaniu Rubinsteina i poszedł z nim do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, za którego pośrednictwem pieniądze miały być posłane do Niemiec.

Tak się jednak złożyło, że sekretarz Ministerstwa wychodził z biura. Przed gmachem Ministerstwa na Wierzbowej przemysłowiec poznał się z sekretarzem za pośrednictwem Rubinsteina i pieniądze wpłacił. Ponieważ się wyjaśniło, jak dowodził sekretarz, że opłata jest większa, niż to przypuszczał Rubinstein, przemysłowiec wpłacił 2.400 złotych.

W chwilę potem sekretarz odszedł, a za nim w tajemniczy sposób ulotnił się Rubinstein. Przemysłowiec wrócił i tym razem już poszedł do urzędu Ministerstwa, gdzie zobaczył sekretarza, ale był nim ktoś zupełnie inny. Przy tym ten prawdziwy sekretarz nie znał Rubinsteina i o niczym nie wiedział.

Przemysłowiec poskarżył się policji, która wszczęła poszukiwania obu oszustów.

kwidując niebezpieczne następstwa polityczne, jakie mogły pociągnąć za sobą krwawe zajścia w Clichy.

Debatę pozwoliła równocześnie na określenie stanowiska partji większości rządowej wobec wydarzeń w Clichy i wobec sytuacji wewnętrzno-politycznej, uwyppuklając równocześnie fakt, iż pomimo różnic, dzielących radykałów od komunistów, żadna z tych partji nie jest skłonna do zerwania w chwili obecnej frontu ludowego.

Równocześnie debata ujawniła, że wobec akcji komunistycznej zaczyna się wytworzać wśród innych stronnictw frontu ludowego, wyraźna chęć do przeciwstawienia się ich akcji, tak iż jak zauważa „Paris Midi” w czasie ostatniej debaty komuniści znaleźli się właściwie na marginesie parlamentu.

Po obecnej debacie politycznej Izba w szybkim tempie prowadzić będzie swoje prace, celem wyczerpania porządku dziennego przed rozpoczęciem ferii świątecznych.

BROWAR i FABRYKA KWASU WĘGLOWEGO
Sukc. K. ANSTADTA Sp. Akc.
 ŁÓDŹ, ULICA POMORSKA 34/26.

Poleca na święta

znane i niedoścignione
 W SWEJ JAKOŚCI PIWA

JASNE WYBOROWE

(SPECJALNOŚĆ)

BAWARSKIE: CIEMNE - SŁODKIE

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH RESTAURACJACH i PIWIARNIACH

Konstytucyjne zebranie L. M. i K. w Piotrkowie

W dniu 23 b. m. w lokalu własnym przy ul. Hołówki 6 pod przewodnictwem p. mec. Walosińskiego odbyło się zebranie nowoobranego Zarządu, na którym ukonstytuowano się w następujący sposób:

Prezes — Dyr. Marian Jakubowski, V-Prezes Insp. Jasiński Leon i Rejent Wardęski Stanisław, Sekretarz — Prof. Pawełczak Stanisław, Z-ca Sekr. — Mgr. praw Dębowski Eugeniusz, Skarbnik naczel. Felker August, Z-ca Skarb. — Dyr. Sokołowski Józef, Członkowie: — Mjr. Juszcakiewicz Stanisław, Por. Majcherski Konrad, Sierż. Kulasek Andrzej, Mec. Ładnowski Stanisław, Nacz. Swiderski Marian; Nacz. Studencki Stanisław, Inż. Szczeblewski Franciszek, Inż. Kłopotowski Bogdan, Prof. Krasoń Józef, Papiński Jerzy, Prof. Gadt Edmund.

Kierownikami poszczególnych sekcji wybrani zostali:

Obrony Morskiej — V-Prezes Wardęski Stanisław, Organizacyjno-propagandowej — Prezes Jasiński Leon, Zeglugi Śródlądowej — Mjr. Juszcakiewicz Stanisław, Młodzieży — Prof. Gadt Edmund, Kolonialnej — Prof. Pawełczak Stanisław.

Należy dodać, że w skład Zarządu L. M. i K. wchodzi poza tym Prezesi poszczególnych Kół, a mianowicie:

PRZETARG

Ogłasza się przetarg na dostawę do szpitala św. Trójcy na następujące artykuły w roku 1937/1938.

- 1) nabiału
- 2) pieczywa
- 3) mięsa wołowego i cielęciny
- 4) mięsa wieprzowego, wędlin i słoniny
- 5) artykułów mącznych.

Oferty na powyższe artykuły należy składać w kancelarii szpitala do dn. 4-IV b. r. w zapieczętowanych kopertach z napisem: „Oferta na oostawę (wymienić oferowany artykuł)”. Blizszych informacji udziela intendent w kancelarii szpitala od 9 do 14-ej.

Dyrektor
 dr. St. Rechniowski

PRZETARG

Ogłasza się przetarg na dostawę do szpitala żydowskiego im. małż. Braun w Piotrkowie na następujące artykuły w roku 1937/1938.

- 1) nabiału
- 2) tłuszczu wołowego
- 3) koszerne mięsa wołowego i cielęciny
- 4) pieczywa
- 5) artykułów mącznych.

Oferty na powyższe artykuły należy składać w kancelarii szpitala do dnia 4-IV b. r. w zapieczętowanych kopertach z napisem: „Oferta na dostawę (wymienić oferowany artykuł)”. Blizszych informacji udziela intendent w kancelarii szpitala od 9 do 14-ej.

Dyrektor
 dr. L. Weinzieher

Komisarz — Olszewski, Naczelnik — Gielniowski, Prof. — Bartosz, Inżynier — Słowikowski, Naczelnik — Zaleciło, Burmistrz — Szuster z Sulejowa, Inżynier — Zahn z Wolborza. Dzień na zebrania Zarządu Obwodu L. M. i K. uchwalono w pierwszy wtorek po każdym pierwszym na godz. 19.00.

Pierwsze zebranie Zarządu odbędzie się w dniu 6 kwietnia r. b. o godz. 19.00 na którym omawiany zostanie plan pracy na rok bieżący.

Wynik ciągnięcia II-iej klasy

W dniu 22 b. m. zakończone zostało ciągnięcie drugiej klasy trzydziestej ósmej Loterii Klasowej.

Główna wygrana tej klasy wyniosła sto tysięcy złotych i padła na nr. 169.961. Właścicielami poszczególnych cwiartek tego numeru są mieszkańcy Łodzi: mianowicie pp. Leon Kwaśniewski, tkacz w fabryce Schweigerta w Łodzi, Stefan Król, robotnik w fabryce Steinerta tamże, Bronisław Król, robotnik, K. M. urzędnik jednej z instytucji kredytowych, A.M. robotnik i T. A. biuralistka.

Po raz pierwszy w klasie drugiej wylosowano wygraną siedemdziesiąt pięć tysięcy złotych. Przypadła ona numerowi 113074, będącemu w posiadaniu mieszkańców Warszawy — dwóch kupców, urzędnika i aktora. Każdy z nich otrzymał po piętnaście tysięcy złotych.

Wesołe święta będą mieli również współwłaściciele losu numer 68241, który wygrał pięćdziesiąt tysięcy złotych. Są nimi robotnicy, zamieszkali w dzielnicy starmiejskiej, oraz w miejscowościach podstołecznych. Chociaż każda niemal cwiartka była własnością kilku, a nawet kilkunastu osób, wygrana kwota stanowi dla nich — jak to sami przyznali — poważną zapomogę.

Poza tym była jeszcze wygrana w wysokości trzydziestu tysięcy złotych (nr. 164056), pięć po dwadzieścia tysięcy, trzy po piętnaście tysięcy, oraz wiele innych; razem dziesięć tysięcy wygranych na sumę milion sześćset dziewięćdziesiąt dwa tysiące czterysta pięćdziesiąt złotych.

W klasie trzeciej, której ciągnięcie rozpoczyna się 13 kwietnia r. b., główna wygrana wynosi również sto tysięcy złotych, natomiast wygranych po siedemdziesiąt pięć, pięćdziesiąt i trzydziści tysięcy, jest po dwie, po dwadzieścia tysięcy — cztery, po piętnaście tysięcy sześć i t. d. Ogólna suma wygranych wynosi dwa miliony osiemdziesiąt dziewięć tysięcy siedemset pięćdziesiąt złotych.

Przy sposobności przypomniemy, że czas odnowić los do trzeciej klasy. Kto uczyni to w porę, ten może być pewny, że nie będzie narażony na jakiegokolwiek trudności, lub komplikacje.

Obowiązkiem każdego podoficera rezerwy jest należeć do własnej organizacji

Ustalenie cen mięsa wołowego

Ceny mięsa, pochodzącego z uboju rytualnego i humanitarnego w powiecie nie mogą przekraczać cen mięsa w mieście w Piotrkowie. Ustalam cenę mięsa z uboju rytualnego dla miasta Piotrkowa zł. 1,20 za 1 kg. — mięsa z uboju humanitarnego zł. 1 za 1 kg. Niedopuszczalnym jest używanie i stosowanie cen mięsa rytualnego, jako przednie i zadnie mięso. Ustanawiam jedną i jednolitą cenę mięsa, pochodzącego z uboju rytualnego. Cena mięsa z uboju rytualnego i humanitarnego podlegają ujawnianiu cen po myśli pkt. 2 Rozp. Min. Spr. Wewn. z dnia 20.II.1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 22 poz. 139).

Winni przekroczenia niniejszego rozporządzenia będą pociągani do odpowiedzialności karno-administracyjnej i podlegają karze 1000 zł. lub jednego miesiąca aresztu.

Zarządzenie obowiązuje od dnia 24 marca 1937 r.

Starosta Powiatowy
 (—) Strzebiński.

Akces do O.Z.N.

Na ostatnim zebraniu członków Legii Inwalidów W. P. w Piotrkowie uchwalono jednomyślnie w myśl wniosku prezesa Stankiewicza zgłosić akces do Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adama Koca.

Poczta w święta

W dniu 27 marca 1937 r. Urząd będzie czynny: Od godziny 8 do 16.00. 28 marca br. zewnętrzna służba pocztowa oraz służba doręczeń przesyłek pocztowych ustają w zupełności.

Wyjątek w służbie doręczeń stanowią paczki żywnościowe, przesyłki ekspresowe i przekaźy pośpieszne, które doręcza się lub awizuje.

29 marca normalna służba zewnętrzna od godziny 9 do 11 oraz jednorazowe doręczanie wszystkich przesyłek pocztowych.

Przyjmowanie przesyłek poleconych w godzinach zamknięcia poczty skutecznia za dodatkową opłatą kasa telegrafu (1 piętro do godz. 24.00, przekazów telegraficznych do godziny 21).

Godziny urzędowe w telegrafii i telefonii jak równie w pocztowej służbie wewnętrznej pozostają bez zmiany.

Kancelaria Urzędu w dniu 26 marca (Wielki Piątek) będzie czynna do godziny 13, w dniu 27 marca (Wielka Sobota) do godziny 12-ej 24 marca 1937 r.

Rozkład jazdy AUTOBUSAMI

Z ŁODZI DO PIOTRKOWA 8*), 10, 13*), 15, 18*), 20,
 Z PIOTRKOWA DO ŁODZI 8, 11*), 13, 16*), 18, 21*) 22.30,
 *) przez Wolę Kamocką

PIOTRKÓW—SULEJÓW 6.30, 9.30, 11.30, 14.30, 16.30, 19.30, 21.20
 SULEJÓW—PIOTRKÓW 7.10, 10.10, 12.10, 15.10, 17.10, 20.10, 21.55

175.000 zł. na F. O. N.

W dniu 22 b.m. wręczyli pracownicy samorządowi stolicy Marszałkowi Smigłemu-Rydzowi czek na sumę 175.000 zł., zebraną z dobrowolnego opodatkowania się pracowników miejskich na F.O.N.

Uroczystość ta połączona była z wielką manifestacją na rzecz Armii, jej Wodza i Funduszu Obrony Narodowej.

Po zbiórce na placu Marszałka J. Piłsudskiego wyruszył głównymi ulicami miasta parotysięczny pochód ze sztandarami i transparentami, głoszącymi hasła dobrojności Armii i pobudzającymi społeczeństwo do ofiarności na F. O. N. Po przemarszerowaniu przez miasto, pochód ustawił się frontem do gmachu Gen. Insp. Sił Zbrojny. W chwili, gdy Pan Marszałek wyszedł do zgromadzonych, orkiestra odegrała hymn narodowy. Pana Marszałka powitał i wręczył mu czek Prezydent Starzyński, wygłaszając przemówienie, w którym zaznaczył, że zebrana przez pracowników miejskich stanowiąca ma symbol ich przywiązania dla Armii.

Następnie Marszałek Smigły Rydz przy dźwiękach hymnu narodowego przeszedł przed frontem zebranych, poczym pracownicy miejscy przemarszerowali przed siedzibą Naczelnego Wodza, wnosząc okrzyki na cześć Armii i Wodza.



Kurs

dla inspektorów okręgowych lotnictwa

Zarząd Obwodu Powiatowego L.O.P.P. podaje do wiadomości, że Zarząd Główny L.O.P.P. uruchamia w drugiej połowie m-ca kwietnia b. r. 4 miesięczny kurs dla Inspektorów Okręgowych Lotnictwa.

Kandydatami na kurs mogą być:

- 1) Oficerowie wojsk lotniczych w st. spoczynku;
- 2) Oficerowie wojsk lotniczych w rezerwie;
- 3) Podchorążowie wojsk lotniczych w rezerwie;
- 4) Piloci motorowi, szybownicy i instruktorzy szybownicy, nie zaliczeni w rezerwie do wojsk lotniczych, a posiadający cenzus naukowy (matura).

Informacji udziela biuro Obwodu L.O.P.P. do dnia 3 kwietnia r. b. codziennie w godz. od 10—14 i 17—19 (Słowackiego Nr. 5).

Składając
 życzenia wielkanocne
 Klientom
 naszych

DZIAŁÓW UBEZPIECZEŃ UMOWNYCH
 (dobrowolnych)



POWSZECHNY
 ZAKŁAD
 UBEZPIECZEŃ
 WZAJEMNYCH

WARSZAWA, KOPERNIKA 36-40

DYREKCJA
 UMOWNYCH UBEZPIECZEŃ

przypomina,
 że P. Z. U. W.
 ubezpiecza
 wszelkie mienie

od ognia
 gradobicia
 kradzieży z włamaniem
 i rabunku
 odpowiedzialność
 cywilnej
 następstw nieszczęśliwych wypadków
 uszkodzeń samochodów
 (auto-casco)

KAPITAŁY ZAPASOWE
 działają umownych

wyniosł ca. Zł. 6.000.000.—
 co łącznie ze 134-letnią tradycją
 zapewnia naszym Klientom
 taniostwo w kalkulacji składki,
 pewność, solidność,
 szybkość w regulowaniu szkód.

Informacje i zgłoszenia: Oddziały
 Umownych Ubezpieczeń przy Inspektoratach
 Wojewódzkich P. Z. U. W.,
 Inspektorzy w miastach powiatowych
 oraz liczne placówki agencyjne

Pożar od pioruna

W dniu 23 bm. o godz. 14.30 we wsi Gorzędów gm. Kamięnsk w zagrodzie Cichonia Władysława powstał pożar, któremu uległ częściowo dom mieszkalny. Pożar powstał od uderzenia pioruna, przyczem będący w tym czasie w mieszkaniu Cichon Władysław został kontuzjowany na prawą rękę i obie stopy nóg.

Postrzelenie

węglokrada pod Babami
 W dniu 24 bm. o godz. 22.50 na szlaku kolejowym Moszczenica — Baby, patrol ochrony mienia kolejowego spotkał 4 węglokradów usiłujących dokonać kradzieży węgla, którzy na zbliżający się patrol zaczęli rzucać kamieniami, wówczas strażnik kolejowy strzelił w kierunku osobników i skutkiem tego został ranny w prawą nogę znany węglokrada Gorzelak Bronisław, lat 29, zam. we wsi Gajkowie. gm. Podolin, który po chwili zmarł.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi
 zł 3.00 z dostawą, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEŃ: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr.
 Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.